Ner 100. Kraków 3 Maja — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Maj złr. 2
„ na miesiąc Maj i Czerwiec . . . . złr. 3 40 c.
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Maj . . . . złr. 2 25 c.
na miesiąc Maj i Czerwiec . „ 4 —
od 1go Maja do końca Września „ 10 —

Przedpłata na drugą seryę (50 ark.) Sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60tem posiedzeniem.

Gdy jednak nie podobna oznaczyć naprzód, ile jeszcze arkuszy nastąpi, przeto przesyłać je będziemy nadal wszystkim dotychczasowym PP. Prenumeratorom, którzy owe sprawozdania sejmowe zamówili.

Przypadającą zaś należytość raczą Szan. PP. Prenumeratorowie nadesłać nam wraz z prenumeratą *Czasu* na III kwartał.

Należytość po skończeniu Sejmu ogłoszoną zostanie w Dzienniku.

Kraków 2 maja.

Domysły o przymierzu Prus z Włochami, które przytoczyliśmy z powodu fałszywych pogłosek o wypadkach pod Rovigo, przestały być domysłami bez podstawy. O istocie przymierza nic jeszcze z pewnością powiedzieć się nie da, ale następstwa porozumienia już są widoczne. Noty pruskie są tego dowodem, chociaż nie jest nam znana osnowa ostatniej, która ma być odpowiedzią na notę wiedeńską z 26go z. m. a w której według *Presse* najważniejszy ustęp kładzie nacisk na solidarność interesów Prus i Włoch. Prusy więc przyznają się do przymierza z Włochami, a żądając rozbrojenia się Austryi, czyniły to nie tylko dla siebie ale i dla rządu włoskiego. Spadła więc zasłona z tej strony, bo jakaż może być solidarność interesów pruskich i włoskich w obec Austryi, jeżeli nie wspólność działania w razie wojny?

Równocześnie prawie z notą pruską zdarł zasłonę okólnik jenerała Lamarmory, przedstawiający Austryę jako stronę zaczepną, a przynajmniej tak wyzywającą, że się Włochy zbroją i zbroić muszą. Po tym okólniku już zadziwić nie mógł telegram wczorajszy, że Parlament udzielił jednogłośnie rządowi nadzwyczajną władzę do wyszukania środków na obronę Włoch. Polityka Cavourowska, dyktatura, której ostatniem słowem ochotnicy.

Lecz jak mówiliśmy dawniéj tak i dzisiaj, stanowisko Francyi wobec tych objawów jest najważniejszem. *Monitor* wprawdzie milczy upornie, ale za to *Constitutionnel*, ów zwykły tyralier polityki cesarskiéj, od tygodnia często się odzywa. Dwa artykuły jego, których źródło wyższemu przypisywano natchnieniu, zwróciły wielką uwagę i podobno bardzo silnie odbiły się w spadku giełdy. Dziennik półurzędowy dowodził, że Włochy się nie zbroją, zarzucał Austryi jéj przygotowania wojenne we Włoszech, i popierał niejako żądanie Prus, wyrażając nadzieję, że się Austrya również na północy jak na południu rozbroi, aby przywrócić Europie tak potrzebną spokojność. Twierdzenia *Constitutionela* tak dalece nie zgadzały się z prawdą, iż albo przypuścić wypadało, że są tylko zdaniem dziennikarskiem, a wtedy konkluzye jego byłyby śmieszne, albo też, że są wyrazem wyższéj myśli, a wtedy stanowisko przezeń zajęte było wielce niepokojące. Tak je też sobie tłómaczyła opinia publiczna, i oczekiwała zwrotu, jaki nastąpić musiał, gdy okólnik Lamarmory wcale nie taił zbrojenia się we Włoszech. Wiemy już z telegramu, że wczorajszy *Constitutionnel* przypuszcza zdaje się wojnę, ale oświadcza, że Francya nie będzie za nią odpowiedzialną, że nie jest związaną w planach wojennych, że się zachowuje neutralnie, aby sobie zostawić całą swobodę działania. Nie wiemy, czy i jak dalece była Francya neutralną, ale to pewna, że *Constitutionnel* nim nie był. Zapewniać niby urzędownie, że się Włochy nie zbroją, zwalać całą winę kłócenia spokojności europejskiéj na Austryą, to się neutralnością nie nazywa.

Nie dajemy wiary obiegającym w dziennikach pogłoskom, że Francya zachowa się neutralnie, dopóki Austrya nie przekroczy Mincio, lub też że Cesarz Napoleon z królem Pruskim zjadą się w Kolonii. Nazbyt to wszystko na wyraźną koalicyę wygląda, do któréj, nie chcemy wierzyć, aby Cesarz Francuzów chciał przyłożyć rękę. Ale w każdym razie stanowisko Francyi, wnosząc z *Constitutionnela*, bardzo jest dwuznacznem, i w ogóle cały tok polityki przypomina wielce położenie rzeczy w kwietniu roku 1859. Wszystkie usiłowania widzimy zwrócone ku temu, aby Austryę za stronę zaczepną przedstawić i jak wówczas zmusić do wypowiedzenia wojny. Znana to taktyka, która się już raz udała. Téj nowéj napoleońskiéj polityce, tak wybornie tym razem powtórzonéj przez politykę hr. Bismarka, obfitującą w inicyatywę i pełne zręczności wybiegi, Austrya przeciwstawia, o ile nam sądzić wolno, politykę swą tradycyjną. Czy znajdzie należytą w Rzeszy niemieckiéj podporę, bo na innego sprzymierzeńca liczyć podobno jéj trudno, to zdaje się najżywotniejszym w tej ważnéj chwili pytaniem. Na odpowiedź nie trzeba będzie długo czekać, skoro Prusy zażądały od Saksonii, aby się rozbroiła. Śmiała decyzya państw Rzeszę niemiecką składających, mogłaby jeszcze Europę od wojny zasłonić, ale wypadki idą tak szybko, że znów może wypadnie zawołać: za pozno!

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 kwietnia.

✝ Na ranniejszem posiedzeniu piątkowem odegrał się, jak w poprzednim liście doniosłem, cały dramat polityczny, a raczej jego ostatni akt, w którym wszystkie stronnictwa sejmowe, i niektóre wydatniejsze osobistości uległy pewnemu niespodziewanemu, a nader znaczącemu zwrotowi.

Ważność tego posiedzenia, nie leży wcale w zapadłych uchwałach i ich znaczeniu lub pożyteczności, ale głównie w przyjęciu kierunku i w tym politycznym zwrocie, jaki na całej odbył się linii, który stanowi fakt załatwienia kwestyj spornych. Nie jest to tranzakcya, ale uciszenie i rozbicie jednej zbitej a negacyjnej falangi, która jako polityczne stronnictwo, była nader groźną; rozbicie jej nie siłą i prostą uchwałą większości, ale stosownemi ustępstwami i duchem pojednania okazanym w chwili niekorzystnej dla tak niedawno jeszcze zaciętych przeciwników.

Fakt został ważny, odpowiedni charakterowi politycznemu, a nawet historycznemu większości narodowej, która była zawsze skorą do podania ręki do ustępstw; nie w smak przypadnie on jednak tym troskliwym protektorom galicyjskiej Rusi przeciwko uciskowi polonizmu, czy powtórzą oni dzieje dnia tego, kiedy reprezentanci Rusi i obrońciele jej języka powoływali się na ducha jedności Rusi z Polską — i kiedy przewodniczące osobistości, aby zrobić ustępstwa, i w kwestyi narodowej, politycznej, językowej Polacy i Rusini razem głosowali.

Była naturalnie opozycyjna mniejszość, ale jakaż myśl, jakaż dziejowa i polityczna idea ostoi się bez opozycyi? Obaj wnioskodawcy tej kwestyi wniesionej w duchu utwierdzenia antagonizmu hr. Borkowski ks. Pietruszewicz nieodnieśli zaiste rezultatów. Tylko, że ks. Pietruszewicz uczuwający tę parlamentarną karność, która niedozwala rzucać słowa *„veto“* na wiatr, głosował nawet za tem, na co się jego stronnictwo zgodziło i tylko prywatnie miał objawić swoje gorące niezadowolenie.

Nie dziwię się wcale, że się utworzyła pewna opozycyjna lewica w tej sprawie narodowej, i że tak gorąco występowała w obronie swojego widzenia rzeczy. Nie dziwię się wcale i tłómaczę sobie łatwo tę ostrość i rozgoryczenie, bo widoczne były od kilku miesięcy dążności bezwzględnego rozcięcia tego, co się rozciąć nieda, a kierunek radykalny w kwestyi narodowej i plemiennej ogarnął był pewną ilość umysłów i utworzył stronnictwo z szerokim programatem nadzr elastycznym co do kwestyi specyalnych, i mających być załatwionemi; stanowczy jedynie w kwestyi językowej i narodowej, która atoli wcale uchwałą sejmu się nie rozstrzyga. Pisałem dawniej o związaniu tego stronnictwa, lecz rokowałem pewne nawet korzyści z tego ugrupowania się, byle z pola teoryi zeszło stronnictwo na pole praktycznych kwestyj. Dziś po rozwiązaniu Sejmu zanotować przychodzi, że ostatecznym a o ile wiem jedynym owocem wszystkich usilności tego stronnictwa zostało tylko przymięszanie trochę burzliwości do tego posiedzenia, na którem hr. Gołuchowski kwestyą językową postawił zgodnie z opinią i dążnością tych, co od początku wypowiadali swoje widzenie rzeczy wręcz przeciwne temu, jakie górowało w tak zwanym klubie, jakie dogadzało partyi Sto-Jurskiej, i jakie się odbijało w publicystycznych tutejszych szermierkach, może w sposób odmienny, ale do jednego dążący zarówno w polskich, jak ruskich tutejszych pismach; do jednego powiadam, bo do utwierdzenia antagonizmu.

Po tem burzliwem posiedzeniu zostawały jeszcze trzy kwestye do załatwienia: Sprawozdanie w sprawie kadastralnej Karola Krzeczunowicza, który tyle już zasług położył na tem polu, a dzisiaj mu przyszło ostatni odeprzeć pocisk w obronie tej ziemi, której bruzdy policzone i chemicznie rozebrane jej bryłki mają opłacać wszystkie grzechy starej biórokracyi.

Dalej zmiany w ustawie wyborczej odnośnie do wniosków DDrów Koczyńskiego i Zyblikiewicza wniesione przez Wydział krajowy. Równie ważna to kwestya, bo mająca wpłynąć i niejakie przynieść już rezultata w składzie sejmu przyszłorocznego, gdyż kadencya sześcioletnia dla teraźniejszych reprezentantów już upływa.

Trzecia, na samym końcu postawiona kwestya, była ta nieszczęśliwa sprawa wychowania publicznego, sprawa oświaty narodowej, sprawa moralnego i intelektualnego podźwignienia całej krajowej społeczności. Dla tej sprawy, w ciągu pięciomiesięcznej egzystencyi sejmowej nie znaleziono jednego nawet posiedzenia. Czyliż doszliśmy już do tego usposobienia, że nas razi w oczy postawienie światła, że chcemy dla dzieci naszych zostawić ten stan jaki nas wychował, i wszędzie uznajemy zasadę autonomii, tylko nie w duchowych sferach wychowania narodowego? Bolesno pomyśleć że ta sprawa nietylko w pierwszym, jak powinna była, ale nawet w ostatnim nie stanęła rzędzie zajęć sejmu.

Prawda to jeden jeszcze owoc zawiązania się tak zwanego klubu, o którym wyżej, a który był wytężył swoje usiłowania godne lepszej sprawy, aby praca ta, z którą się niezgadzał znów z powodu zasady równouprawnienia językowego wypowiedzianej w projekcie komisyi, aby sprawozdanie z niemiłego dlań wychodzące źródła nie przyszło na porządek dzienny, lub też aby jego projekta nie przeszły. Jakżeż wobec zapadlej uchwały co do języka sejmowego, wobec całego załatwienia sporu na polu narodowem przez ducha ustępstwa i niemal równouprawnienia, te argumenta używane przeciw sprawozdaniu komisyi edukacyjnej bledną, a nawet stają się dowodami za nim przemawiającemi.

Droga, jaką obrał hr. Gołuchowski i większość sejmowa w kwestyi językowej, była nietylko odpowiednią, ale jedyną, jaką rozważnie przyjąć można było w obec faktycznego stanu, a nawet w obec usposobień władzy, która, jeśli poprzedzające systemata kierowały się znaną zasadą *divide* itd. ona chce pośredniczyć, godzić i jednoczyć. Jeśli w kwestyi formy parlamentarnej jedna też tylko okazała się droga, cóż dopiero w sprawie wychowania publicznego, w sprawie języka tych tysięcy podrastających, co czytać i uczyć się mają; tutaj także niebyło innego wyjścia. Cała może wina komisyi i jej sprawozdania w tem leżała, że szczerze wypisała zasadę równouprawnienia u góry, skoro musiała była usunąć się pewnemi modyfikacyami i zręcznie stawianemi poprawkami w ciągu dyskusyi; jeśli ustawa miała zadowolnić kraj i rząd. Lecz niemogę robić jej zarzutu z szczerości i jawnego wypowiedzenia zasady, na której cała potęga ducha narodowego się opiera. Niemogę komisyi brać za winę, że wypowiedziała tę zasadę równouprawnienia zarówno jak nie na niej cięży, że ten przedmiot nie przyszedł na stół obrad. Komisya spełniła swój obowiązek, i został ślad i materyał szacowny w jéj pracy, który zmarnieć nie może chociaż jego ważności nieuznano w pierwszej chwili.

Niedostateczną jest odpowiedzią na skargi, że tej sprawy nie załatwiono, iż jest nadzieja, że skoro kraj nasz otrzyma rzecznika obok korony, ułoży on i te stosunki. Kwestya edukacyjna nie jest przecież tylko jedną gałęzią administracyi, którą zmienić należy, ale stanowi jeden z pierwszych punktów naszego narodowego i socyalnego programatu, my ją nie w samych zmianach z góry oktrojowanych upatrywać mamy, ale winniśmy byli postawić na przodzie naszych pragnień, gdyż jest ona sprawą, która ma rozpocząć polityczny zwrot, jakiemu ulegamy z umysłowem i społecznem życiem naszego kraju. Jestto jedyna, możebna dźwignia moralna a nawet materyalna, a gdyby nam się godziło pożyczyć porównania, które wypowiedziano w innej dążności, że my umieramy na brak powietrza a nam podają cukierki utrzymując, że w ten sposób robi się powietrze *) — tobyśmy powiedzieli, że tylko w ten sposób, tylko przez wychowanie i przez jego oparcie na odpowiednich zasadach robi się to powietrze, bez którego kraj usycha, nietylko umysłowo i cywilizacyjnie, ale nawet materyalnie i ekonomicznie.

*) Mowa hr. Borkowskiego Leszka w sprawie kadastru.

Wiedeń 1 maja.

— r. Dzienniki dzisiejsze bez różnicy opinii i stronnictwa widzą już Austryę nad Rubikonem, czyniącą przygotowania do przeprawy. Być może, że w tych dniach co do pokoju lub wojny na radzie ministrów stanowcza już zapadnie uchwała, niezdaje mi się atoli, aby w ślad za tem postanowieniem bezzwłoczne wypowiedzenie wojny i rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich iść miało. Ani Austrya ani Prusy nie są jeszcze tak uzbrojone, aby zaczepnych kroków ze strony jednego lub drugiego mocarstwa spodziewać się można; dopóki zaś uzbrojenia obustronne nie posuną się tak daleko, stawianie terminów w sprawie pokoju i wojny wydaje mi się co najmniej przedwczesnem. Choćby uzbrojenia tak z jednej jak z drugiej strony z największą prowadzone były energią, choćby powołanie urlopników i rezerw lub też landwery było tylko dziełem dni kilku, stan obu armii obecny nie dozwala przypuszczać, aby przed upływem trzech tygodni do kroków nieprzyjacielskich przyjść mogło. Tak też długo zapewnie oba rządy zwlekać będą z stanowczą decyzyą, a w tym okresie niepewności szale pokoju i wojny niejednokrotnie zapewne ważyć się będą, nadzieja pokoju przeto jeszcze nie zupełnie stracona, jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że z dniem każdym zmniejszają się szanse pokojowe. Do tej chwili wyjaśni się stanowisko państw średnich i Bundestag frankfurcki może głos zabierze. Jedno tylko wtargnięcie Prus do Saksonii przed tym czasem sprowadziłoby Austryę niespodziewanie z dotychczasowego jej kierunku; nie jest to atoli przypuszczalnem, dobrze bowiem wiedzą w Berlinie, że po tym gwałcie ze strony pruskiej wszystkie średnie państwa niemieckie rzuciłyby się w objęcia Austryi.

Paryż 28 kwietnia.

Giełda spada w najlepsze. Renta włoska zeszła do 48 a zatem przynosi więcéj niż 10 od sta i nie znajduje wielu kupców. Giełdziści wołają, że renta ta będzie jeszcze drogą na 45. Papiery włoskie, hiszpańskie, nie mówiąc o tureckich, tunetańskich itd., zeszły niemal do nicości. Natomiast papiery francuskie, które przynoszą mały procent, dobrze się trzymają. Ci co się ubiegali za wysokiemi procentami, tracą majątki. Kulisa giełdowa zalega co wieczór bulwary przeszkadzając cyrkulacyi. Strach giełdy, do którego dają wyraźny popęd bankierowie koalicyjni a pokojowi, jest tym większy, że nikt nie wie dobrze co się dzieje i że nikt zapewnieniom rządowym nie wierzy. P. Dechamps, były minister spraw zagranicznych w Belgii i autor kilku broszur obróconych przeciw Cesarzowi, napisał do *Correspondant* list, w którym utrzymywał, że neutralność Francyi jest „nie szczerą“, że w gruncie Francya Prusy podżega. Wczorajszy *Constitutionnel* dał temu zaprzeczenie i dodał, że fałsz jest, aby Austrya i Włochy zbroiły w Wenecyi i Lombardyi. Dziś daje on dwa inne zaprzeczenia, ale zupełnie innego rodzaju. Zdaje się on przyznawać, że Austrya się zbroi, ale nie wierzy, aby chciała uderzyć na Włochy, nie wierzy nadto, aby Włochy przygotowały traktat z Prusami, rozumie się jako środek, w razie danym, pokojowego otrzymania Wenecyi, jako nagrodę za swą neutralność a może współdziałanie z Austryą. *Constitutionnel* nie widzi ani wojny prusko-austryackiéj, ani wojny Austryi z Włochami, widzi jedynie pokój. Trzeba przyznać, że jeżeli wybuchnie wojna, rząd tutejszy zręcznie się kieruje. Wiedząc, że nie baczni na wyższe potrzeby Francuzi są za pokojem, że partya koalicyjna stara się go podkopać za pomocą wyrazów pokój i wolność, rząd mówi tylko o pokoju i wystawia jego dobrodziejstwo więcéj niż wszyscy inni. Czyni on tak i z tego jeszcze powodu, że partya koalicyjna gotowa mu zrobić nowy kłopot z okazyi rozpraw nad powołaniem 100,000 rekrutów, które wytoczą się d. 3 maja. Zagniewany za wysadzenie go z *Pressy* i odmówienie mu pozwolenia na wydawanie nowego dziennika, pan Ollivier „ostrzegł“ wczoraj w Izbie, z wyraźną złością, że partya jego myśli rozprawy rozszerzyć,

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie śmiał się wyraźnie sprzeciwiać Pukało pobożnej intencyi, wiedział że do Jerozolimy pielgrzymów jeździ siła, znał to, że się nie godziło od takiego aktu odciągać, słyszał że ks. Radziwiłł był tam Sierotka i wielu panów świeckich i duchownych, a Wenecyi też, do której jakiś instynkt ciągnął serdeczny, nie wypadało odradzać — ale gdzie znów młodemu i nie tak bardzo bogatemu chłopcu, myślał, na taką się puszczać imprezę??

Zrazu więc zamydlił ni tem ni owem.

— A czemuż nie! czemuż nie, rzekł, tylko że to oboje, choćby i ta Wenecya, cóż dopiero Jerozolima.. daleko strasznie, a podróż kosztowna.. i do licha niebezpieczna... W Ziemi Świętej z pogany sprawa.. z morzem, z okrętami.. z fluktem niepewnym, z nawą kruchą.. E! gdyby tylko intencya pielgrzymki, tobym wotował za Kalwaryą naszą albo Częstochową.

— Zapominasz o Wenecyi mój miły, — odparł Konrad — i o tem, że ja jechać chcę właśnie dla widzenia krajów, dla poznania świata... dla...

Pukało nie dobrze i tę ciekawość i tę żądzę zrozumiał — ale jak się było opierać... nużby znów w tę niebezpieczną popadł chorobę?

— Możeć to taka podróż i nie ruina, odparł... ale zawsze... bez jakich tysiąca czerwon-złotych ani myśleć się ruszyć... a może i drugi zaczepić wypadnie... dodał kiwając głową.. Ono ci się to tam i znajdzie... dalifur... ale... prawdę rzekłszy... posypać po drodze, trochę żal...

— Myślę, że się to i mniejszym kosztem obejdzie, odparł pan Konrad. Dwa razy do roku albo i więcej, jakem czytał, odpływają z Wenecyi okręty do Ziemi Świętej, pielgrzymów tam jeździwa dużo i nie bardzo dostatnich... przecież się ważą na to... no, i cali powracają. Wystaw sobie kochany Pukało dodał z zapałem i uśmiechem zobaczyć naszą dawną ojczyznę, Włochy, Wenecyą, morze... Palestynę i gród uświęcony przez Zbawiciela...

— Daj tylko Boże cało i jak najrychlej powrócić westchnął stary... czemuż nie! czemu nie, ale za pozwoleniem pana, nie obrazisz się gdy zapytam zkąd to panu ta myśl przyszła...

— Nic naturalniejszego, odpowiedział Konrad, myślałem o naszej ojczystej Wenecyi... czytałem o podróżach... i ot...

Stary głową pokiwał...

— Jeźli to ma posłużyć panu, orzeźwić, dodać do życia ochoty... potrzeba natchnienia słuchać... tylko dobrodzieju mój — rzekł ciszej... jak tam z temi Arabami czy Turkami? czy bezpieczni to ludzie? czy pogany te lada kogo niezaczepiają?

— Tylko się im opłacać potrzeba... odparł uśmiechając się Konrad... w najgorszym razie częściej obiorą, niż na życie się targną.

— No to tak niby jak i z Niemcami, zawołał stary... jeszcze to pół biedy, byle na krew chrześciańską chciwi nie byli i na nią nie czychali... a znów do kata w niewolę nie uprowadzili, bo z niej się wykupywać to i wioski mało... Wszakci to dziad nieboszczyka pana podkomorzego był u Turka w Carogrodzie w niewoli, a familia go ledwie za wielkiem staraniem OO. Trynitarzy dostała, na wagę srebra zań opłaciwszy... Jeszcze oprócz tego co przezentów nadawali drogomanom, a co fundacyj na tę intencyą, a i pół klasztoru Trynitarzom przez wdzięczność budowali tak, że się niemal na pół wieku zrujnowali...

— O to się nie lękaj stary, — wesoło zawołał Konrad — nie ja pierwszy jadę, nie ja jeden... siła tam co roku pątników, powracają przecie cali i zdrowi.

No, niech i tak, dalifur, niech i tak, potakować począł Pukało, teraz co do grosiwa wypadnie konferować. Co do tego krótką zdam sprawę. Jest tysiąc czerwonych złotych tych, co się zawsze nazywały jeszcze za życia nieboszczyka ojca pańskiego *zaklętemi*, tych jabym nie ruszał. Złoto węgierskie i obrączkowe, dukat w dukat dobrane jak perły; żal że by je było puścić marnie. Około tysiąca zbierze się różnej monety około domu, a tysiąc pożyczyłem kupcowi do Poznania tak, abym je mógł na każde zawołanie odebrać. Płacą od nich prowizyi pół procentu co miesiąc i dają kawę i cukier, człek tantrzy.. napiszę tylko do niego, za dziesięć dni będą.

— A na Boga, po cóż mi tyle! wykrzyknął Konrad.

— No, bez okrągłego tysiąca ja pana nie puszczę — odpowiedział stary... już jak tam sobie chcecie. Gdy się jedzie w kraj daleki, między ludzi, nie można się ladajako pokazać, zwłaszcza w tej Wenecyi, bo to się tam przybywszy z Polski należy i postawić, aby nie myślała szlachta wenecka, że my tu samym razowym chlebem żyjemy. Koło domu to tam człowieka znają i nie sądzą go z miny, ale poza krajem mieszek nabity to najlepsze *testimonium* i *litterae passus*. Nie przystoi, aby mego dobrodzieja wzięli tam za jakąś hetkę pętelkę. No, nie pojedziesz też, dodał stary, bez czeladzi, bez pacholika, bez dworzanina, a no człek do koni jeden i drugi, i koni też...

— Stój! stój! mój Pukało! śmiejąc się przerwał Konrad. Co znowu! co ci się śni! ja myślę lub sam jeden lub najwięcej samowtór z węgrzynkiem, i po wszystkiem. Czy to ja taki wielki pan? a teraz już i nie te czasy; konie mi żadne potrzebne nie są, przyborów nie wiele; te więcej ciężą niż pomagają.

— A! no, to jak wy tam sami rozporządzicie — szepnął Pukało — przecież w taką drogę tak z kopyta ruszyć nie podobna, trzeba się przygotować. Obmyślemy wszystko, a ja do mojego Kasperowskiego dziś jeszcze o dukaty napiszę.

Poskrobał się stary po łysinie, bo mu się żal zrobiło onych zapaśnych tysiąca czerwonych złotych, ale pocieszył się w duchu, mówiąc sobie: Pal ich djabli, aby panicz był zdrów a nie nudził się, dałbym i dwa. To się odrobi.... aby życie i siła...

Piorunem poszły przygotowania do podróży, bo raz myśl tę powziąwszy, gorączkował się Konrad, chodził, napędzał, śpieszył, aby co najprędzej wyruszyć. W tydzień istotnie Kasperowski złoto owe z Poznania przywiózł, a choć były między niem i obrzezańce, w ogóle jednak nie złą wagę trzymały. Pięćset najdorodniejszych, tłustych, tuczonych, jak mówił stary, karmionych, dodawał Kasperowski, opieczętowano osobno na ostateczny jakiś wypadek, gdyby już jaka bieda przyszła. Trzos uszyto umyślnie zamszowy, mocny; Murzynowska bieliznę, suknie, niektóre kordyały nieodzownie w drodze potrzebne zbierać poczęła. Sam Pukało dobierał suknie, pasy i w czemby się przystojnie okazać można, koniec końcem rupieci się aż do zbytku wiele nazwłóczyło, bo ludziom co mało po po świecie się kręcili, wszystko zdawało się bardzo potrzebne. Chcieli nawet koniecznie namówić panicza, aby wziął kołdrę, łosią skórę i poduszek choć ze dwie, ale temu się stanowczo oparł Konrad, i kontentował jedną skórą.

Wszystkie te węzełki, puzderka, sepeciki, sakwy byłyby objuczyły wielbłąda, ale Murzynowska i Pukało zaklinali się, że bez tego stąpić za próg nie było można. Klucznica nie wyobrażała sobie nawet, aby bez domowej mięty pieprzowej i melisy puścić się w świat godziło. Trudnoż było nie mieć flaszki wódki w zapasie, trochę chociażby wędliny, kawałka sera z kminkiem i słodkiej jakiejbądź przekąski....

Pukało ledwie się zgodził na to, aby na jednym poprzestać Węgrzynku, myślał dać starszego i stateczniejszego sługę; ale chłopak się panu do nóg rzucił i wypłakał, że go wzięto.... Tak mu się chciało grób pański oglądać!

Ten Węgrzynek, w istocie jak mówiliśmy, prosty Maciek dla czego się Węgrzynkiem mianował nie było dobrze wiadomo, to pewna, że w Węgrach się nie urodził, i ani ich powąchał... Węgrem był domowego chowu, tyle tylko, że go ubierano z węgierska. Czupurny malec, wesół, roztropny, odważny, wygadany był, jak to dawniej mawiano... ciekawy bardzo. Sam się czytać prawie nauczył i do książek się rwał strasznie, był też do panicza swojego przywiązany bałwochwalsko; wadę miał przecie jednę, lat siedemnaście, a z tej przyczyny niesłychanie czułe serce dla płci niewieściej, za którą szalał. Opłacało mu się to nieustannemi kłopotami, guzami nawet i tysiącem nieprzyjemności, ale cierpiał wesoło i wcale się tem nie zrażał.

Zwrócił uwagę pańską na ten defekt węgrzynka Pukało, ale pan Konrad się rozśmiał i ramionami ruszył.

— Za granicą, rzekł, nie znając języka, trudno mu będzie wdać się w jakie miłosne konszachty...

— Ale ba! odparł dalifur — to takie stworzenie zajadłe, że się gotów pannom na migi oświad-

że zażąda objaśnień postępowania rządu w sprawie niemieckiéj. Hr. Walewski zrobił uwagę mówiąc, że on może tylko zapowiadać a nie ostrzegać, a minister Rouher dodał, że nie wie czy z przyczyny toczenia się sprawy niemieckiéj, będzie mógł dać wiele objaśnień, że zażąda w tym celu instrukcyi od rządu. Rozprawy d. 3 maja będą bardzo żywe. Koalicya będzie się starała je połączyć ze sprawą dotacyi armii, używając po raz drugi tego przedmiotu za środek przypodobania się armii. Panuje przekonanie, że rząd wyjdzie dobrze i z téj walki, którą gotuje mu koalicya sklejona przez Emila de Girardin i consortes a z któréj orleaniści chcieliby skorzystać. Dopiero po tych rozprawach rząd szczerze przemawiać będzie co się stanie.

Podróże dyplomatów nie ustają. Mówią o przybyciu do Paryża księcia pruskiego. Udanie się pana Pinaud, dyrektora banku eskomptowego do Kolonii, jest brane za dowód, że zabiera się na nową pożyczkę austryacką. Utrzymują się pogłoski o układach Włoch z Austryą.

Konferencya zebrała się onegdaj w sprawie rumuńskiéj. Podania o jéj rezultacie są jeszcze niepewne, ale za kilka dni może *Europe* będzie mogła w tym przedmiocie coś zamieścić. Tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych używa mimo tego dziennika za swój organ. Sądzą, że myśl dynastyi zagranicznéj została stanowczo poświęconą. Wiecie, że ks. Hohenzollern przywołał do siebie pana Bratiano.

Według *Mémorial Diplomatique* król pruski miał oświadczyć, iż nie chce się mięszać do interesów tego księcia. Panuje tu zdanie, że Murawiew dowiedzie, iż autor zamachu na Cara jest Polakiem. Mógł jeden rosyjski jenerał powiesić Francuza za Polaka, może inny powiesić Rosyanina jako Polaka.

P. Stephens, naczelnik fenianizmu, popłynął do Ameryki.

Księstwo Mouchy dali onegdaj wieczór w swym uroczym hotelu przy ulicy Elizejskiéj. Byli na nim Cesarstwo. Dziś jest obiad i wieczór w Hotel de Ville dla ks. duńskiego. Ma być na nim księżna Matylda, ze swym nowym kawalerem honorowym, którym ma być p. de Sacy.

Bawi tu od niejakiego czasu Nubar Pasza, posłaniec Paszy egipskiego. Sądzą, że po odebraniu kompanii francuskiéj kanału wody słodkiéj, Nubar Pasza będzie się starał o odebranie jéj tj. o spłacenie kanału morskiego, na pół już skończonego. Dawniéj Nubar starał się używać dzienników francuskich nawet i rządowych, dziś myśli on używać pomocy Anglii. Sprawa ta jest smutną, bo zakłóca Francyą z Anglią i prowadzi Cesarza do starania się o utrzymanie dobrych stosunków z Rosyą, kosztem wielkich interesów europejskich. Polityka jeograficzno-handlowa, *alias* Saint Symońska, prowadzona przez Cesarza w Suez i Mexyku, obraca się na szkodę polityki jeograficzno-militarnéj polityki bezpieczeństwa zachodu.

Rzym 23 kwietnia.

Chmury nagromadzone na widnokręgu niemieckim rozwiewają się powoli odsłaniając na nowo kwestyę rzymską. W razie wybuchnięcia wojny między Austryą a Prusami było pewną niemal rzeczą, iż wykonanie konwencyi zostałoby odroczonem. Hr. Sartiges żądał nawet usilnie, by dwór rzymski podał jego rządowi pozór do pozostawienia nadal wojsk swoich w Rzymie przez urzędową prośbę bądź o przedłużenie okupacyi, bądź o pomnożenie załogi, coby na jedno wychodziło. Akt taki stałby się usprawiedliwieniem dla Francyi wobec Włoch; mogłaby się nim złożyć oświadczając, iż sama miała jak najszczerszą chęć wykonania ugody z 15go września, ale że ją Papież zniewala przedłużyć zajęcie Rzymu. Teraz zaś, gdy się widnokrąg polityczny na nowo wypogadza (?) nie wiadomo czy rząd francuski będzie się nadal ubiegał o te pozory i czy zechce jak w razie wojny wykonanie konwencyi opóźnić. Większość dygnitarzy tutejszych i papieskiego stronnictwa utrzymuje z silniejszem jeszcze niż dawniej przekonaniem, iż przedłużenie okupacyi niezawisłem jest od wojennych ewentualności, i Cesarz Napoleon szczerze postanowił wojsk swoich nie cofać. Na czem się opiera takie bezwarunkowe przeświadczenie? Trudno powiedzieć. Skutkiem onego stronnictwo papieskie odzyskało całkowicie spokojność względem przyszłości. „Francuzi nie wychodzą i wyjść nie mogą“, stało się u niego pewnikiem, dogmatem politycznej wiary. Atoli skrajny odcień, odcień merodystów, jakoby stronnictwo czynu w obozie papieskim, wcale niezadowolony z tego mniemanego pozostania Francuzów. Chciałby on koniecznie gwałtownego przesilenia, krwawej rewolucyi, ucieczki Papieża i św. kolegium na Maltę. Wyobraża sobie, że wówczas możnaby bez trudności rewolucyą we Francyi wywołać, że duchowieństwo podniosłoby chorągiew powstania przeciw Napoleonowi III, że północne państwa pospieszyłyby katolikom na odsiecz, i że nowy porządek rzeczy runąłby tak we Francyi jako i we Włoszech. Merodyści powtarzają, iż bez wstrząśnienia w Rzymie niczego się spodziewać nie można, i że *statu quo* na ograniczonem terytoryum udusi powoli świecką władzę. Życzyliby sobie wszystko stawić na jednę kartę. Merodyzm, który stał się zasadą, polityczną doktryną, ma sam tutaj swe odcienia, bo są merodyści cudzoziemscy pragnący wyrugowania krajowców ze wszystkich urzędów i dostojeństw, są też krajowcy nienawidzący tychże cudzoziemców, ale podobnie do nich i tyle prawie co oni brzydzący się umiarkowaniem sekretarza stanu i wszystkiem, co w ich przekonaniu tchnie tranzakcyą. Dysydenci owi od polityki kardynała Antonellego odznaczają się jak tamci jednakową gwałtownością, skrajnością, merodyzmem, z tą tylko różnicą, że pragną dla żywiołu krajowego przewagi i wyłączności, jakiej tamci dla zagranicznego żądają. Pod naciskiem tego dwojakiego merodyzmu polityka sekretarza stanu celuje umiarkowaniem i biernością sprawiającą, że skrajnego odcienia krajowego w papieskiem stronnictwie nic zraża i polityce francuskiej nie odbiera nadziei. Poseł napoleoński widząc zgodność kardynała Antonellego ze sobą w wielu pytaniach i widokach jako też wstręt jego do legitymizmu, wyobraża sobie, że kardynał przejął się francuską polityką, że czeka tylko sposobnej chwili dla pogodzenia się z Włochami. Przekonanie to *a priori* o powolności sekretarza stanu dla Francyi, o skrytem jego współdziałaniu z polityką napoleońską, naraża hr. Sartiges na częste zawody i rozczarowania, a niekiedy na śmieszność, gdyż w chwilach właśnie kiedy donosi zwycięzko swemu rządowi o nieograniczonej powolności kardynała, ten występuje z opozycyą całkiem niespodzianą, zbijającą z toru i przyprawiającą o fizyczne cierpienia nerwowego dyplomatę. I tak właśnie obecnie, kiedy rząd francuski dopraszał się pozorów usprawiedliwiających pobyt jego wojsk w Rzymie na korzyść samejże Stolicy Apostolskiej, kardynał wrócił do biernej opozycyi, z jakiej był wyszedł chwilowo przystając na przeniesienie długu i pomnożenie wojska. Okres objęty między okólną notą z 18go listopada 1865 r. a ostatniemi rozmowami ambasadora z kardynałem znikł, przeto znowu w tych ostatnich, ta bezwzględna powolność papieskiego ministra dla Francyi okazała się marą. Jeżeli więc rząd francuski ma w rzeczy samej zamiar odroczyć wykonanie konwencyi niezawiśle od wojny, trudno przewidzieć, jakich pozorów do tego użyje, skoro mu dwór rzymski odmawia tych, jakich żąda w chwili, kiedy takiej odmowy miałby prawo jak najmniej się spodziewać. Może być, że się zasłoni wzmaganiem się na nowo rozbójnictwa na prowincyi lub knowaniami liberalnego stronnictwa czynu. Rozbójnicy wrócili na terytoryum papieskie. Bandy Fuoco, Ciccio, Guerra i Cedrone ukazały się w okolicach Veroli. Banda Andreozzego zapowiedziała także rychłe połączenie się swoje z towarzyszami. Batalion piechoty papieskiej, co ścigał w tych dniach rozbójników w górach wrócił znużony, zdemoralizowany i w podartych mundurach. Słychać o nowem porwaniu kilku obywateli przez zbójców i zaprowadzeniu w góry jako zakładników.

Dnia wczorajszego książę kardynał Altieri kamerling rzymskiego kościoła dał wielką recepcyę z powodu podpisania intercyzy ślubnej czyli *capitoli* córki synowca swego księcia Viano, księżniczki Wiktoryi Altieri z hr. Revedinem z Ferrary. Wspaniałość tego *ricevimento* była osobliwą, i coraz rzadziej Rzym już podobne uroczystości ogląda. W królewskich apartamentach rodziny Klemensa X zgromadzony był kwiat rzymskiego towarzystwa, liczono do tysiąca osób. Z cudzoziemców oprócz dyplomacyi bardzo wielu się znajdowało. Była to recepcya całkiem krajowa, narodowa. Panie rzymskie lękające się od niejakiego czasu publicznych recepcyj ambasadorów i kardynałów otrzymujących kapelusz, przybyły na nią niemal wszystkie, w historycznych klejnotach, jakich w żadnej już innej stolicy w podobnej ilości widzieć razem niepodobna. Była to prawdziwa jubilerska wystawa. Księżna Piombino (Buoncompagni Ludovisi) miała na sobie słynny naszyjnik z dwóch rzędów soliterów wielkości laskowych orzechów i broszę, w której promienił się brylant niegdyś do korony hiszpańskiej należący, a jeden z największych w Europie. Brylanty księżnej Borghese były mniejsze trochę lecz w niezmiernej ilości jednolitą powierzchnią przedstawiającej na jej ramionach. Księżna Corsini nie przywdziała wszystkich brylantów swoich, ale nosiła te 25 sznurków pereł wschodnich, jakiemi może żadna królowa poszczycić się nie zdoła, spiętych ogromnym szafirem. Księżne Pallavicini, Sora, Del Drago, Salviati, Colonna, Odescalchi, Massimo, Altieri itd., okryte były nieocenionemi brylantami. Narzeczona nosiła także bardzo piękne, darowane sobie przez przyszłego małżonka. W sali, gdzie były wystawione podarunki ofiarowane jej obyczajem włoskiem przez krewnych i przyjaciół, spostrzegano figurę Niepokalanego Poczęcia ze słoniowej kości przysłaną przez Papieża i krzyż platynowy misternej roboty z kameą wyrżniętą na rubinie, upominek kardynała Antonnellego. Kardynał kamerling przyjmował gości z powagą i grzecznością staroświeckich magnatów. Zgromadzenie odznaczało się tą wykwintnością obejścia się i pańskością ułożenia, które znikają już dzisiaj wszędzie w Europie, których naprożno szukać w paryskich salonach i w samych Tuilleryach. Formy towarzyskie z epoki poprzedzającej rewolucyą francuską przechowują się dotąd jedynie w salonach rzymskich. Uważano całogodzinną rozmowę kardynała Antonnellego z br. Hübnerem na ustroniu, w oknie.

Kongregacya Indeksu dekretem z 14 b. m. potępiła dzieła Bordas-Demoulin i F. Huet; tudzież *le Problême de la vie* przez Jakóba Legrand; *l' ame au point de vue de la science et de la raison*, przez J. L. Chevalier; *Storia documentata di Carlo Quinto*, przez Józ. Dr. Leva; *Troppo tardi ossia la quistione romana sotto nuovo aspetto*, przez Aurelio Turcotti; *Problemi di teologia cristiana*, przez Maryana Maresca, itd.

Na nabożeństwie za Cesarza Napoleona d. 20 w bazylice św. Jana było ośmiu kardynałów. Hr. Sartiges w galowym stroju zasiadał między kanonikami jako przedstawiciel cesarza — kanonika.

Kraków 2 maja. Czytelnicy nasi widzieli w listach lwowskich zamieszczonych w ostatnich numerach pisma naszego, że sprawa językowa związała się na Sejmie z kwestyą obwieszczania ustaw sejmowych. Podajemy zatem

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie obwieszczania ustaw krajowych.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 13 kwietnia 1866 r. przekazał Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu do rozpoznania postawiony przez posła Kabata wniosek naglący następującej treści:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Ustawy krajowe i rozporządzenia władz krajowych winne być obwieszczane przez zamieszczanie tychże w dzienniku praw i rozporządzeń krajowych w języku polskim, jako autentycznym, a według potrzeby także w tłumaczeniu ruskiem i niemieckiem.

2. Ustawy krajowe i rozporządzenia władz krajowych zaczynają obowiązywać z początkiem dnia pietnastego po upływie dnia, w którym obwieszczone zostały, jeżeli ustawa sama lub rozporządzenie inaczej w tej mierze nie postanowi.

3. Dotychczasowe ustawy i przepisy, tyczące się sposobu obwieszczania ustaw i rozporządzeń krajowych znoszą się.

Wydział krajowy wywiązując się z powyższego polecenia, następujące przedkłada sprawozdanie:

Wniosek posła Kabata jest w związku z wnioskami posłów ks. Pietruszewicza i Borkowskiego o języku sejmowym. Wnioski te uzupełniając, zmierza on do tego, aby wniosek Wydziału krajowego sprawozdania z 4 kwietnia 1866 r. Wysokiej Izbie przedstawiony, tej treści: „Sejm uchwala w języku polskim“— a odnoszący się jedynie do czynności w Sejmie, — odniósł także skutek prawny na zewnątrz, to jest, aby ustawy przez Wysoki Sejm w języku polskim uchwalone, w tym samym języku, jako tekst autentyczny, obwieszczane były.

Co do obwieszczania ustaw następujące dotąd obowiązują przepisy:

Ustawy, bądź państwowe, bądź krajowe, poczynają obowiązywać dopiero po należytem onychże obwieszczeniu (§ 3 Ust. cyw.) — Obwieszczenie ustaw władzom politycznym poruczone, (dekr. kanc. nadw. z dnia 16 listopada 1827. L. 2319 i instr. dla władz polit. z dnia 9 stycznia 1853 r. l. 9 i 10 D. P. P.) unormowanem zostało w nowszym czasie patentem z dnia 4 marca 1849 L. 153 D. P. P. i cesar. rozporządzeniami z dnia 7 grudnia 1849 L. 31 i 20 grudnia 1850 L. 473 D. P. P. — według których ustawy były ogłaszane we wszystkich dziesięciu językach krajowych, teksta różnych tych języków za równie autentyczne uznane, a dołączony tekst niemiecki tylko jako tłumaczenie uważany.

Nie długo atoli trwał ten sposób obwieszczania ustaw. Mnogie trudności, które napotykały komisye redakcyjne, powołane do przekładania ustaw wydawanych pierwotnie w języku niemieckim, na dziesięć języków krajowych, i niezmierne koszta, połączone z tego rodzaju publikacyą ustaw, a obciążające skarb państwa, spowodowały Rząd do odstąpienia od zasad, któremi się kierował przy zaprowadzeniu nadmienionego sposobu ogłaszania ustaw.

Zniesiono więc wyżej powołane przepisy patentami z dnia 27 grudnia 1852. L. 260, i 1 stycznia 1860 L. 3 D. P. P. i ustanowiono, że dziennik praw państwa: jedynie w niemieckim języku wychodzący, przeznacza się do ogłaszania wszelkich ustaw i rozporządzeń wydawanych przez Ministerstwa lub inne najwyższe władze administracyjne państwa, w zakresie prawodawczym, a zarazem zniesiono dzienniki rządowe krajowe, wydawane w celu ogłaszania ustaw krajowych. Natomiast postanowiono wydawać od czasu do czasu w osobnych odciskach do użytku władz krajowych w miarę potrzeby i do obdzielenia niemi pojedynczych gmin w odpowiednich przekładach na język krajowy te ustawy i rozporządzenia, całą monarchię obowiązujące, które władze centralne w pojedynczych krajach koronnych obwieścić za stósowne uznają.

Nakoniec orzeczono, iż rozporządzenia władz krajowych do obwieszczenia przeznaczone za staraniem Rządu krajowego w odpowiednich językach krajowych mają być drukowane i według potrzeby władzom i gminom rozdzielane.

Przytem uznano tekst niemiecki jako jedynie autentyczny, z tym dodatkiem, iż wątpliwości jakie powstać mogą co do przekładów na inne języki krajowe uskutecznianych, rozwiązywać należy według tekstu niemieckiego.

Dopiero co powołane patenta z r. 1852 i 1860, wydane przed dyplomem październikowym, żadnej nie zawierały normy co do sposobu obwieszczania ustaw krajowych, przez Sejmy uchwalonych. Gdy później w skutek nadanej reprezentacyom krajowym władzy ustawodawczej dyplomem z dnia 20 października 1860, okazała się potrzeba unormowania sposobu publikacyj ustaw krajowych, wydany został na podstawie § 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, patent z dnia 17 lutego 1863 L. 19 D. P. P. orzekający: iż tymczasowo aż do ustawodawczej rewizyi patentu z dnia 1 stycznia 1860 ustawy krajowe stósownie do postanowień §§ 4 i 5 patentu z dnia 1 stycznia 1860 ogłaszane być mają. Stósownie do tych postanowień ogłasza Rząd ustawy krajowe przez Sejm w języku polskim uchwalone, w języku niemieckim, jako autentycznym — przyłączając tekst polski i ruski, tylko jako tłumaczenie.

Zważywszy zaś, że obwieszczenie w języku niemieckim ustaw przez Sejm w języku polskim uchwalonych, zostaje w rażącej sprzeczności z zasadami w dyplomie z 20 października 1860 i manifeście z 20 września 1865, wypowiedzianemi, zważywszy, że tekst niemiecki będący rzeczywiście tylko tłumaczeniem, za tekst autentyczny uważanym być nie powinien; zważywszy nadto, że urzędowe tłumaczenie ustaw, uchwalonych w języku polskim, na język niemiecki, przez mylne zrozumienie lub użycie niewłaściwego wyrazu, może zwichnąć myśl, jaka uchwale w języku polskim powziętej, przewodniczyła — zważywszy nareszcie, że jakkolwiek sam akt obwieszczenia ustaw należy do atrybucyj władzy wykonawczej, jednakowoż prawo oznaczenia sposobu tego obwieszczenia przysłuża bezsprzecznie tej samej władzy ustawodawczej, która ustawę uchwaliła, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Z rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 14 kwietnia 1866

L. Sapieha w. r.

Maurycy Kabat w. r.

Sprawozdawca.

Ustawa

z dnia.........

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,

w przedmiocie obwieszczania ustaw krajowych, uchwał Sejmu i rozporządzeń Wydziału krajowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I.

W Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustawy krajowe, uchwały Sejmu, mające moc obowiązującą i rozporządzenia Wydziału krajowego, winne być obwieszczane przez zamieszczenie tychże w dzienniku praw i rozporządzeń krajowych w języku polskim, niemniej w tłumaczeniu ruskiem i niemieckiem.

Art. II.

Ustawy, uchwały i rozporządzenia obwieszczane w sposób w Art. I. wskazany, zaczynają obowiązywać z początkiem dnia pietnastego po upływie dnia, w którym obwieszczone zostały, jeżeli w tej mierze inaczej nie postanowiono.

Art. III.

Memu ministrowi stanu polecam przeprowadzenie tej ustawy.

Wiedeń 1 maja. Nie mało kłopotu sprawia tu zachowanie się półurzędowych dzienników francuskich wobec wojennych przygotowań Austryi we Włoszech. Do *N. Frmbll.* donoszą z Paryża, iż w razie wojny między Austryą a Włochami Francya nie utrzymałaby się w roli obojętnego widza, a nie bez słuszności korespondent tego dziennika popiera swe doniesienie tą okolicznością, iż giełda paryska, wyborny zawsze termometr polityczny, która nie wiele się troszczyła o spór Austryi z Prusami, samą myśl wojny między Austryą a Włochami powitała ogromnym spadkiem.

W Wiedniu samym najdziwaczniejsze obiegają pogłoski o stanowisku Francyi. *Const. Oestr. Ztg.* która im poczęści kłam zadaje, zaprzeczając, aby do Wiednia nadeszło pismo Cesarza Napoleona poręczające, iż Włochy nie zaczepią, lub jakiekolwiek zgoła poręczenie rządu francuskiego, podsyciła obawy wojenne, a zaprzeczenie przez nią innej pogłosce, tej mianowicie, aby rząd zamierzał odwołać posła swego z Berlina, nie sprowadziło równowagi na szalach wojny i pokoju.

Wiener Ztg dzisiejsza ogłasza rozporządzenie cesarskie, które, z uwagi na „zwiększoną potrzebę lekarzy polowych w skutek urządzania polowych zakładów służby zdrowia“ określa warunki przyjmowania lekarzy cywilnych do służby wojskowéj. Gdyby innych niedostawało poszlaków, samo rozporządzenie takowe stawiłoby nam przed oczy całą grozę sytuacyi.

Tem więcej zadziwiać przeto musi projekt, który przed niejakim czasem powzięła, a teraz wykonać zamierza wiedeńska Izba handlowa. Nosi się ona bowiem z myślą wysłania deputacyi do N. Pana z prośbą o spieszne powołanie Rady państwa. Handel i przemysł w Austryi — tak argumentuje wiedeńska Izba handlowa — muszą paść ofiarą, jeżeli stosunki polityczne stanowczej nieulegną zmianie; zmiany atoli tylko wtedy spodziewać się należy, jeżeli obie Izby z téj i z tamtéj strony Litawy (a więc i ściślejsza Rada państwa! *P. R. Cz*) wydelegują komisyę ad hoc, mającą się zająć rozbiorem kwestyj politycznych. Taką treść projektu Izby handlowej wiedeńskiej przynosi nam *Wanderer*. Spodziewać się należy, iż wpływ rządu na matadory świata handlowego wiedeńskiego dokona tego, że projekt takowy aż do dalszego postanowienia pozostanie w archiwum Izby.

— Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości zawiadamia nadprokuratorye państwa w Wiedniu, Pradze, Bernie, Innsbruku, Wenecyi, Lwowie, Gracu i Tryeście o głównych zasadach nowej organizacyi więziennej w Austryi. Klassyfikacya więźniów, stałe zatrudnienie, stósowne czytanie i system naukowy ujęty w karby racyonalnego organizmu, te to są podwaliny, na których ministerstwo sprawiedliwości reorganizacyę więzień opiera. Wykształcensi a nie zepsuci więźniowie mają być użyci do nauczania towarzyszy. Z książek treści religijnej i moralnej mogą korzystać wszyscy więźniowie, z gazet zaś urzędowych wykształcensi z pomiędzy nich. Rozporządzenie ministerstwa poleca zawieranie ugód z przedsiębiorcami prywatnemi, mających na celu zatrudnienie więźniów, przy których to atoli ugodach więcej na dobro więźni niż na interes skarbu mieć wzgląd należy. Więźniowie, którzy złożyli dowody poprawy, mogą być używani do robót i poza obrębem gmachu więziennego. Płaca więźnia dzieli się na dwie połowy: jedna odkłada się i procentuje do chwili uwolnienia więźnia, druga przeznacza na koszta jego utrzymania.

Dalszy przepis tego rozporządzenia ministeryalnego pozbawia mocy obowiązującej dekret nadworny z dnia 4 marca 1856 r., podług którego więzień nie mógł być spadkodawcą, przeznaczając, iż oszczędności więźnia po jego śmierci przypadają dziedzicom ustanowionym. Następnie rozporządzenie w mowie będące stanowi, iż zwierzchność więzienna wykonywująca władzę dyscyplinarną i czuwająca nad ukształceniem więźniów, nie może być zainteresowaną w żywieniu i używaniu więźni do robót. Kierując się temi pobudkami, rząd

---

czać, ale ja go zreflektuję na odjezdnem tem — dodał — że mu przyrzeknę piećdziesiąt odlewanych, jeźli mi najmniejsze głupstwo zrobi.. A że ojciec jego nieboszczyk przelał na mnie swą władzę umierając, dotrzymam święcie.

Węgrzynek wysłuchał w prawdzie tej obietnicy wyszczerzając zęby, ale go ona nie ustraszyła.. szczęśliwy był, że jedzie z panem, tak że gdyby mu Pukało *anticipative* wypłatę należności zaproponował, byłby ją przyjął, byle jechać.

Nadszedł nareście wielki dzień rozstania, pakunek jeszcze się zwiększył troskliwością sług a rozstrzepaniem Węgrzynka. Rano do kapliczki dworskiej przybył ze mszą świętą pleban staruszek dla pobenedykowania na drogę pobożną tego, któremu błogosławił już raz, gdy na świat przychodził.

Cały dwór przytomny był temu obrzędowi uroczystemu, a stary Pukało spłakał się biedaczysko myśląc o niebezpieczeństwach, które czekały panicza, choć mu ks. pleban starał się wytłumaczyć, że elementa straszniejsze są od ludzi, bodaj pogan, nawałnice groźniejsze od Arabów i Turków, choroby zjadliwsze nad węża i padalce. Skutkiem trafnych tych perswazyj proboszcza było, że głowę sobie nabił stary i morzem i burzą i ludźmi i chorobami i padalcami razem.. a więcej się jeszcze trwożył niż wprzódy.

— Żeby przynajmniej mnie z sobą wziął, mówił Pukało.. jabym mu jakoś rady dawał.. tylko, że któżby tu znowu beze mnie gospodarzył?

Przeżegnany, opłakany, ale z myślą rzeźwą, z ciekawością wielką widzenia dziadowskiej ojczyzny i krain dalekich, wyruszył Konrad ku nieznanym krajom, a we wrotach Robnina Pukało, Murzynowska, ks. pleban, czeladka, nawet psy podworzowe długo stali patrząc na tuman kurzu, który pędził drogą i nareście znikł im z oczów.

(Dalszy ciąg nastąpi)

OPOWIADANIE PIELGRZYMA

czyli:

Przewodnik do Ziemi Świętej

z dodatkiem kilka słów o Rzymie i Lorecie dla użytku pielgrzymujących Polaków

napisał

ks. Tyburcy

w Krakowie Nakładem Wyd. dzieł kat. 1866.

Tyle u nas wyszło dzieł opisujących podróże i pielgrzymki do Ziemi Świętej, że z pewną nieufnością braliśmy niniejszą książkę do ręki, myśląc w duchu, że co tam było, tu pewnie się znajdzie, czy to pod względem obrazów miejscowości, czy biblijnych wspomnień, czy politycznych postrzeżeń, czy z szkiców z życia Arabów, Turków, Żydów, i Lewantynów. W rzeczy samej, musiało się w niej znaleźć wiele już wiadomych szczegółów, z tą jednak różnicą, że kiedy turysta buja sobie myślami, skacze z przedmiotu do przedmiotu, zapuszcza się na szerokie pole historycznych wspomnień, lub filozoficznych dumań, a często pomija to co blisko leży — ks. Tyburcy, wierny swemu planowi, prowadzi czytelnika tą drogą, którą sam odbywał, i z wielką trafnością notuje co potrzeba wiedzieć podróżnemu. Jednakże nie poprzestał on na suchych notatkach prostego przewodnika; przeciwnie, wszędzie z doskonałem zastósowaniem przytacza teksty z pisma Ś. mające z miejscowością związek, a niekiedy od niechcenia rzuconym rysem trafnie charakteryzuje kraj i ludzi, a co najważniejsza, że przedsięwziąwszy być dokładnym, nie opuszcza żadnego miejsca godnego zwidzenia, i podróżnego oprowadza nietylko po samej Jeruzalem, ale po całej Palestynie. Jakoż opisuje wycieczkę przez Betanię do Jerycho, do Martwego morza, Jordanu, klasztoru św. Saby; dalej do Betlehem; na puszczę św. Jana; do Nazaretu; na Górę Tabor; do Tyberyady, jeziora Genezaret, i na Karmel. Obiegłszy ziemię świętą, z powrotem, jakby dla dopełnienia pobożnej pielgrymki, nawidza Rzym, i domek Naj. Panny w Lorecie. Od najdawniejszych czasów zwykła to była droga pielgrzymów: po Jerozolimie, Rzym i Loret. Autor zamierzywszy zdać sprawę z tego co widział i doznał w podróży do Ziemi Świętej, nader trafne robi na wstępie zastrzeżenie dla wybierających się na zwidzenie kolebki Chrześciaństwa. „Każdy pielgrzym przedsiębiorący tę podróż — mówi on — niechaj naprzód uzbroi się w wiarę, bo bez tego, jakież wrażenie mogłaby zrobić na człowieku ziemia, która cała prawie chwastem pogardy i sponiewierania Chrystusowej wiary zarosła, i dziś najsmutniejszy obraz przedstawia? U kogo brak wiary, ten niechaj i myśli nieprzypuszcza o Palestynie; ten niech się raczej uda w kraje klasyczne, niech zwiedza Maraton i Termopile; ogląda miejsce urodzenia Sokratesa, Demostensa i Wirgilego, to przynajmniej obudzi w nim miłość własnego kraju, szacunek dla sztuk pięknych i arcydzieł — choć nakoniec poznawszy dzisiejsze ludy helleńskie, a widząc jak są niepodobne do mężów starożytnej Grecyi, i wraz z dawnemi Muzami i całą ojców sławą zeszłe do stanu nicości i niepamięci — westchnie nad ich grobem gorzko i rzeknie sam do siebie: Sic transit gloria mundi! — Nic prawdziwszego — bez gorąca wiary — ziemia ta wyda się jałową pustynią; bez głębokiego przejęcia się księgami Pisma Ś. będącemi najwspanialszą historyą tej ziemi — urzeczywistość niemiałaby dla turysty wielkiego uroku.

Autor jak nas ob aśnia, odbył tę podróż sam, nie łącząc się z towarzystwami, które wyprawiają się z Wiednia lub Wrocławia — i nie wyszedł na tem źle, gdyż podróż tę odbył nierównie taniej i z większą swobodą niż w towarzystwie, „gdzie trzeba się trzymać drugich, jak dzika gęś klucza.“ — Nie nagania jednak tych przedsiębiorców kierujących wyprawą do Ziemi S.; pragnie wszakże, i bardzo sprawiedliwie, aby przedsiębiorcami kierował nie duch spekulacyjny, lecz czysto religijny. Dosyć jest zapowiedzieć przez pisma publiczne pielgrzymkę do Palestyny, a następnie zgromadzić towarzyszów podróżnych w oznaczone miejsce, i zostawić im zpośród siebie wybór naczelnika, któryby chciał honorowo służyć karawanie. Naczelnik niechaj oznaczy miejsca wycieczek, zamówi statek parowy, konie, przewodników, obsługę i co należy do podróży; karawana zaś niech pieniądze składa i płaci ile potrzeba. Naczelnik niechaj ułatwia zmianę pieniędzy dla towarzystwa, słowem, on ma być opiekunem podróżnych. Wtenczas karawana jerozolimska mogłaby odbywać z wielką oszczędnością a i wygodami tę pielgrzymkę. Jednak autor nie spodziewa się takiego urządzenia wyprawy chyba w jednej Polsce — bo tylko Polak, jak mówi, zdolny jest do poświęceń, a jako prawy syn kościoła chętnie niósłby swe usługi bezinteresownie dla braci swoich w pielgrzymce do Ziemi S. — „Takiej to karawany wygląda nasz Kraków, karawany polskiej, której naczelnik biorąc błogosławieństwo kapłańskie dla siebie i swego towarzystwa, odebrałby razem z ich rąk zwyczajem dawnym, nie buławę hetmańską Chodkiewicza, ale pielgrzymską laskę Radziwiła Sierotki, tę samą, którą złożył był w w skarbcu jasnogórskim na pamiątkę odbytej pielgrzymki w r. 1583.“

Pomysł ten podany przez Autora, a podjęty nie w widokach spekulacyi, lecz pobożnego ślubu, byłby wcale łatwym do przeprowadzenia; gdy przecież tak samo, jak pielgrzymi zbierają się w Wiedniu i Wrocławiu, mogliby się zbierać w Krakowie. Idzie tylko o to, czy w naszym biednym kraju znalazłaby się dostateczna liczba osób mogących podjąć tę wyprawę? To jednak pewna, że koszta w takim razie o wiele mniejsze by wypadły, gdy jak sam X. Tyburcy twierdzi, taniej podróżował sam jeden, niż gdyby był jechał w wyprawie czy to Tuwory z Wiednia, czy Stangensa z Wrocławia. Porównywa on ze sobą dwa te przedsiębiorstwa i dowodzi, że Stangens z Wrocławia daleko daje korzystniejsze warunki, tak pod względem finansów, jak przyjemności. Z towarzystwem wrocławskiem jedzie się już z Wiednia kosztem przedsiębiorstwa, bawiąc w Tryeście parę dni, nawet koncertami uprzyjemnia chwile przedsiębiorstwo; do woli zostawia zwiedzenie okolic w Palestynie, na co odkłada 10 dni; samo stara się o przewodników i opłaca ich, co więcej, zawiera układ z towarzystwem Lloyda w ten sposób, że tylko w tamtę stronę obowiązani są wszyscy podróżni jechać razem w kompanii; za powrotem może każdy, wedle życzenia, wcześniej lub później opuścić Ziemię S. Wszelako bilety na parowiec i na kolej mają wartość tylko na 4 miesiące, a na żądanie i na pół roku — których to dogodności nie dostarcza przedsiębiorstwo Tuwory, które za tę samą cenę dopiero z Tryestu podróżnych zabiera, i tam ich napowrót dostawia.

Wiele innych objasnień co do podróżowania w Palestynie podaje Autor, a objaśnień na własnem doświadczeniu opartych. Praktyczna ta strona znajduje się uzupełnioną wspomnieniami historycznemi i przytoczeniami z pisma S., co czyni zajmującem czytanie tej książki napisanej stylem prostym, jasnym, i w sposób nauczający.

nie odnowi kontraktów z korporacyami zakonnemi, wyjąwszy, gdyby takowe tylko ukształcenie i umoralnienie więźniów wzięły na siebie.

Rosya.

Sprawca zamachu na życie Cesarza Aleksandra Dymitr Karakasow pochodzący z gubernii Saratowskiej, ma się znów teraz nazywać Karakozow, i chcą z niego zrobić potomka rodu tatarskiego, jakoby nazwisko jego pochodziło z tatarskiego *kaza-gez*, co znaczy czarne oko. Tak wywodzą ród jego *Petersb. Wiedom.* Lepiej sobie postąpił *Gołos*, który nie wdaje się w etymologią, lecz zaprzecza Karakasowi narodowości rosyjskiej dla tego, że niedosyć się na jakiej ziemi urodzić z rodziców krajowców, aby mieć prawo należeć do narodowości; trzeba jeszcze wspólności uczuć z narodem. Nie był więc Karakasow rosyaninem, gdyż był socyalistą krajowym, a socyalizm i Rosya to dwie różne ojczyzny. Gdyby się chcieć pisać na ten wywód *Gołosu*, możnaby właśnie z tem większą pewnością przyznać Karakasowi narodowość rosyjską, bo i z urodzenia i z wyznania wiary politycznéj, bo gdzież socyalizm znajduje dla siebie glebę przydatniejszą, jak w Rosyi? tam szkoła socyalistów przyszła nawet do przewagi w rządzie. Co zaś do familii Karakasowa, wszystkim jego imiennikom ma być zmienione z urzędu nazwisko, dla zatarcia go z pamięci pokoleń. Próbowano już tego samego z Herostratem. *Inwalid* pisze zaś: „Dla wyśledzenia wspólników przestępcy i związków jakie mógł mieć z towarzystwami szkodliwemi dążącemi do obalenia porządku politycznego, prowadzi się dalej surowe dochodzenie.“ Wiadomo, że powierzono takowe Murawiewowi, a ten na obiedzie danym w Petersburgu na cześć Komissarowa, zaklął się, że wyśledzi spiski. Z tego się pokazuje, że są albo ślady albo przynajmniej domysły, iż zamach był dziełem rozgałęzionego sprzysiężenia.

— *Inwalid* donosi, że podpułkownik bar. Rosen naczelny prowiant majster, oddalony został ze służby za kradzież grosza publicznego i oszustwo, czyli słowami urzędowemi „za roztracenie powierzonych sobie skarbowych funduszów i malwersacye.“ Takiejże samej karze, ba nawet surowszej bo utratą stopnia i krzyżów z wojny wschodniej i powstania polskiego, podpadł porucznik Lindkwist w Warszawie za pobicie się z żołnierzami i wydalenie się z miejsca bitwy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 maja. Wczoraj obchodziła szkoła Ś. Barbary majówkę. Malcy już o 10téj zbierać się poczęli, lecz dopiero około 1éj w południe ruszyli w największy upał a wrócili o 10téj z muzyką i przy latarniach papierowych, z okrzykami, odbywając stacye to przed odwachem, to przed domem szkolnym. My życzylibyśmy dla dzieci mniéj wojskowego systematu, i mniéj form paradowych i przeglądowych. Majówka dobrą zabawą, ale lepsza rano niż w południe.

— Korrespondencya (A) w *Gazecie Narodowéj* z 1go maja przytacza kilka słów wyjętych z artykułu naszego wstępnego w numerze z 14go kwietnia, któremi usprawiedliwić chce list (B) poprzednio w *Gaz. Nar.* zamieszczony, a oskarżający *Czas* o obronę nietykalności dotychczasowych urzędów powiatowych. Niechby tylko korrespondenci *Gaz. Nar.* podali cały nasz rzeczony artykuł, a czytelnicy jej przekonają się, czyśmy bronili nietykalności dotychczasowych powiatów, czy też chcieliśmy całkowitej ich zmiany. W naszym projekcie pozostawienie obecnej ich liczby, ale zmiana zupełna w administracyi była wyrażoną. Wyjęciem oderwanego frazesu z całego artykułu, obejmującego projekt, który się potem nawet w części w obradach sejmowych ukazał, nie dowiedzie niczego, prócz chęci skrzywienia myśli, której można nie podzielać, ale którą o biórokracyę posądzać, jest śmiesznością.

— Statut tymczasowy Gminy Miasta Krakowa, nadszedł dziś ze Lwowa, zamieszczony w „Dzienniku Ustaw i Rozporządzeń krajowych“ z dnia 13 kwietnia 1866, III Część, Ner 7. — Osobny oddruk jego zarządzony w Drukarni Budweisera.

— W piątek d. 4 b. m. odbędzie się o godzinie 6téj wieczorem posiedzenie połączonych oddziałów: oddziału Nauk moralnych i oddziału Archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie Nauk. krak. dla rozpatrzenia się i postanowienia względem zamiaru założenia czasopisma historycznego i archeologicznego z zapisu przekazanego przez pp. Zawiszów.

— W piątek jako w dzień Ś. Floryana przypada odpust w parafii Ś. Floryana na Kleparzu. Tegoż dnia o godz. 5téj po południu X. Henryk Księżarski proboszcz z Modlnicy, kazać będzie w kościele Śgo Floryana.

— * Z dniem każdym postępują przygotowania konieczne do uskutecznienia, przed rozpoczęciem stolarskiéj i snycerskiéj roboty, robót około odnowy wielkiego ołtarza kościoła NMPanny. I tak, jest na ukończeniu rusztowanie wedle planu pp. Dra T. Żebrawskiego i F. Księżarskiego. Wykonywa je p. Winc. Kołodziejski pod kierunkiem p. Księżarskiego. PP. Żebrawski i Księżarski zajmują się przygotowaniem kosztorysu i warunków konkursu robót stolarskich. Zdjęcia fotografii części ołtarza podjął się p. Walery Rzewuski; zaś rysunki jeometryczne wykonywają pod kierunp. Władysława Łuszczkiewicza technicy: pp. Tytus Pilecki i Ernest Baudisch. Na skład potrzebnych utensyliów i wykończenie rysunków urządzono izdebkę w dobudowaniu przypierającem do prezbiteryum od strony kościoła Ś. Barbary. Dozór i komisya restauracyjna miewają częste posiedzenia.

Gdy na wyborze doskonałego materyału bardzo zależy, więc dary z dębów i modrzewiów zdatnych do użycia są równie pożądane jak składki pieniężne. Są też ofiary i w tym kierunku, a rozpoczął je p. Niwicki z Karlikówki, który oświadczył Dozorowi (przez pośrednictwo p. Jana Stróżeckiego), iż gotów przysłać sześć forsztów modrzewiowych. Tyle dotąd dobréj woli, pracy, ofiary składa się na początek robót około odnowy wielkiego ołtarza kościoła N. M. Panny, że ufać się godzi, iż to dzieło pomyślnie przeprowadzonem i ukończonem zostanie.

— D. 23 kwietnia odstawieni zostali do Szczakowéj z niewoli rosyjskiéj: Władysław Starkel, 24 letni uczeń gospodarczy z Tarnowa i Józef Keller, 26 letni kupczyk z Benicy w komitacie Turockim w Węgrzech.

— N. Cesarz Ferdynand przeznaczył na naprawę kościoła przy klasztorze Bernardyńskim w Kalwaryi Zebrzydowskiéj 300 złr.

— Od 1 października r. b. wchodzi w życie nowe stypendyum 50 złr. rocznie z zapisu ś. p. Maryi Rohmederowéj wdowy po lekarzu, zmarłéj r. 1864 w Podhajcach. Pobierać je mają uczniowie wydziału lekarskiego, katolicy, ubodzy, a to od zaczęcia nauk aż do ich ukończenia. Prawo prezentacyi trzech kandydatów służy wydziałowi lekarskiemu we Lwowie; wybór jednego z pomiędzy nich należy do rządu namiestniczego.

— Wicher natarczywy pod Szczecinem 28go kwietnia po południu zerwał nowo zbudowane wiązanie dachowe wraz z czterema cieślami, którzy na niem siedzieli i zwaliwszy je, pogruchotał, przy czem cieśle mocne odnieśli rany.

— Dzień 1 maja wogóle pogodny. Ciepło doszło do + 18°.7 od + 8°.8. Wiatr zachodni cichy. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 2go maja o godzinie 6éj rano 324''',37; termometr zaś + 10°.0 R.

— We czwartek dnia 3go maja, Znalezienie Śgo Krzyża.

TEATR. Komedya w 1 akcie z francuskiego przez Alfreda de Musset *Przez zazdrość* rozpoczęła wczorajsze przedstawienie, składające się prócz tego jeszcze z jednoaktowéj komedyi z francuskiego *Stary Jegomość* i komedyi ze śpiewami: *Pod strychem* przez St. Bogusławskiego, również w 1 akcie. Pierwsza z wymienionych sztuk, o któréj pisaliśmy już za pierwszem jéj wprowadzeniem na scenę, odznaczająca się prawdziwą lekkością francuską, naturalnością sytuacyj i dowcipną dykcyą, znalazła i tym razem godnych siebie przedstawicieli w p. Modrzejewskiéj (Maryi) i p. Swieszewskim (margrabia de Prévannes). Obie te role odegrane żywo, z werwą i swobodą zamieniejącą scenę w salon, nie łatwo znalazłyby innych wykonawców, zdolnych sprostać grze wczorajszéj. P. Modrzejewska mianowicie w chwili przyjścia z naiwnéj pustoty w fazę głębszego uczucia, z igraszki w gorzkie rozczarowanie, z śmiechu w płacz, którego pomimo usiłowania utlumić nie może, oddała łudząco prawdę wrażeń kapryśnego dziewczęcia. P. Swieszewski ciągle był sobą samym i dla tego grą swoją nie przypominał sztuki, lecz rodzimą naturę, odwzorowaną z całą właściwością jego talentu. P. Wolska (hrabina Hortenzya) i p. Ładnowski syn (baron de Volbrun) oddali równie trafnie charakter swych ról, pierwsza niecierpliwéj kobiety, pragnącéj gorących objawów miłości w narzeczonym, drugi wrodzoną nieśmiałość kochanka — kunktatora.

W Komedyi *Stary Jegomość* przedstawionéj wczoraj po raz drugi, p. Rapacki wdzięczne miał pole w roli tytułowéj do rozwinięcia swéj znanéj zdolności w oddaniu postacią, mową, gestem, ruchem, zacnego starca, pełnego życia, wyobrażeń młodzieńczych i szlachetności. P. Kwiecińska (Paulina), u któréj niezaprzeczony postęp uderza, oddała dobrze rolę młodéj dziewczyny, skromnéj, lecz nieobojętnéj na składane sobie przez sąsiada hołdy, równie jak p. Ładnowski syn (Gustaw) rolę skrytego lecz zazdrosnego wielbiciela.

Komedya *pod Strychem* wzięta jak się zdaje z życia warszawskiego, przedstawia niebezpieczeństwa, na jakie narażoną jest młodzież samopas puszczona i podstępy fałszywych przyjaciół, którzy w oczy gotowi do wszelkich poświęceń, a poza oczy zgubne zastawiają sidła. Miłość młodzieńca wyższej warstwy i zaślubienie mniemanej córki kobiety z gminu, lecz właściwie również wyższego pochodzenia dziewicy, jest niby apoteozą cnoty, która w każdym stanie znajdować winna nagrodę. W sztuce tej występował również p. Swieszewski (Władysław), umiejący każdą rolę grą swoją podnieść; p. Ładnowski syn (Karol) który w scenie z Władysławem grał z widocznem natchnieniem, p. Ekerowa (Józefowa), p. Kwiecińska (Anusia), p. Janowski (Rudolf) i p. Eker (Lewek), wybornie jak wiadomo oddający role żydów.

Po każdej z sztuk, wywoływano wśród oklasków celniejszych wykonawców ról.

Sprawy Sądowe.

Sprawozdanie z posiedzenia c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniu 28 kwietnia b r.

Prezydujący: Kolitscher; Sędziowie: Jarosz, Janatsch, Jaworski, Kącki; Protokólista: Doliński; Z. Prokuratora: Spławiński; Obrońca: Dr Szlachtowski; Biegli w sztuce: Dr Voigt i Janoszek.

(Morderstwo czy zabójstwo?). Sic fata tulere — rzekłby poważny Rzymianin. I my co innego powiedzieć nie możemy. Oskarżony o zbrodnię morderstwa, przedstawia prototyp nieszczęśliwego człowieka, którego zawistny los niejako wtrącił na ławę oskarżonych. Jest to „zbrodniarz przypadkowy“ — a o ile nasze zdanie jest uzasadnione, wykaże cały przebieg wypadku.

Dnia 15 lipca 1865 r. zeszli się zamieszkali w Tymowie, w powiecie Brzeskim, włościanie Wojciech Olszak i Michał Bieńkowski, pierwszy znany, prawie nałogowy złodziej, drugi — pomijając małe ułomności — pracowity i zamożny gospodarz. Olszak opuściwszy dopiero więzienie namawiał Bieńkowskiego do kradzieży, który atoli nie chciał słyszeć o rzeczach wiodących do kryminału. Lecz wszelki opór przezwyciężyły dobre słowa i wódka. Tej samej nocy wyruszyli obydwaj do sąsiedniego Czechowa; Olszak mimo swej długoletniej praktyki został natychmiast schwycony, kiedy chciał naruszyć prawo własności; stojący zaś zdaleka na polu Michał Bieńkowski, któremu według własnego zeznania serce ze strachu „skakało“, widząc, na co się zanosi, umknął czem prędzej, a przybywszy do swej chałupy, postanowił nigdy więcej nie oddawać się djabłom w usługę. Drogo niestety okupił Bieńkowski to pierwsze zboczenie z drogi prawej. Rozpoczynają się dla niego męczarnie, którymby nie każdy zdołał stawić opór, w podobnem się znajdując położeniu.

Zaraz nazajutrz d. 16 lipca żona przytrzymanego złodzieja, Regina Olszakowa, godna swego męża połowica, przybyła do Michała Bieńkowskiego, i wśród złorzeczeń, gróźb i przekleństw czyniła mu wyrzuty, że on to wydał i zdradził męża, dla tego spada na niego obowiązek żywienia jej. Takie wizyty z całą wrzaskliwością codziennie się ponawiały; kilkakrotnie musiał jej dać pieniądze i żywność, przez co coraz się stała natarczywszą. Jak zły duch nachodziła dom jego dniem i nocą, coraz większe stawiała żądania, groziła doniesieniem do sądu, a nawet zabiciem. Chodziła sama do chaty Bieńkowskiego i zabierała w jego nieobecności masło, ziemniaki i inną żywność. Jeżli zważymy, że Regina Olszakowa ścigała w taki sposób Bieńkowskiego przez całe dwa miesiące, to zaiste musimy podziwiać jego cierpliwość.

Dnia 23 września 1865 r., który miał być jej ostatnim, wybrała się znowu do niego. Bieńkowski o godzinie pierwszej po południu, trzymając dziecko na ręku chciał pójść w pole, aby żonie swej dopomódz w robocie. Opuściwszy ledwie próg swej chaty, ujrzał groźną postać Reginy Olszakowej. Nasłuchawszy się pięknych słówek, obronił się przed nią ucieczką, unikając tym sposobem istnego szatana w postaci kobiety. Resztę dnia pracował w polu, wieczorem wrócił do domu z dzieckiem. Przed chatą stała Regina Olszakowa. Tu wszczęła się między nimi następująca rozmowa, jeżli nam wolno cień zmarłej wskrzesić:

Regina Olszakowa: Lepszym się już zrobiłeś?

Bieńkowski: Zawsze jestem dobrym.

Regina O.: Wiesz co, chodźmy kraść, podzielemy się, wprzód się napiję wódki, bo jakem pijana nie boję się.

Bieńkowski: Daj mi raz spokój, gadaj, żem chciał kraść, ale nie rób mnie złodziejem, bo nikt w mojej rodzinie jeszcze nie był złodziejem.

Regina O.: Do niczego użyć cię nie można.

Takie wyrzekłszy słowa, wściekła ta jędza rzuciła się na Bieńkowskiego, a tak go szarpała za włosy, iż mu dziecko z ręki wypadło. W koniecznej swej obronie Bieńkowski pochwycił ją, klęknął na niej i uderzył ją kolanami w piersi. Regina Olszakowa jeszcze raz się podniosła, wrzeszcząc z całego gardła: „Ja cię nie przepuszczę, tej nocy ciebie ze żoną i dziećmi z dymem puszczę“. Bieńkowski na te słowa odezwał się: „Masz ty cztery dusze zgubić, to zdechnij ty sama“, a grubym, sękatym kijem, przypadkowo na ziemi leżącym, tak mocno ją uderzył w głowę, iż z roztrzaskaną czaszką na ziemię runęła i natychmiast ducha wyzionęła.

Po tym czynie, Bieńkowskiego nie orgarnęła rozpacz, jakiej się spodziewać było można po jego indywidualności. Zawiązał jej chustką głowę, aby według własnego zeznania, nie pozostał ślad krwi; z tej samej przyczyny podciął drzewo śliwkowe, które zabita swą krwią zbroczyła i na drobne roztrzaskał kawałki. Ją zaś zaniósł do pobliskich krzaków, poczem jeszcze wrócił na pole do żony, zjadł podwieczorek i spokojnie spać się położył. Lecz w nocy zerwał się z łóżka, poszedł do krzaków, a włożywszy zabitą w tak zwane półkosze, wrzucił ją pod kanał, znajdujący się na gościńcu. Gdy ją tamże d. 29 września, t. j. w pięć dni potém znaleziono, Bieńkowski przyznał się do tej zbrodni.

Na ławie oskarżonych zasiadają więc dzisiaj dwaj oskarżeni: ów Wojciech Olszak, mąż zabitej pod zarzutem usiłowanej kradzieży — i nieszczęśliwy Michał Bieńkowski pod zarzutem morderstwa i uczestnictwa w usiłowanej kradzieży.

Michał Bieńkowski z Tymowy, powiatu Brzeskiego, jeszcze nigdy nie karany, ma lat 28, żonaty, ojciec dwojga dzieci, małego wzrostu, ale silnej budowy ciała, zwyczajnych rysów twarzy, nie wzbudza wcale wstrętu, owszem, licznie zebrana, do lepszych klas należąca publiczność, z widocznem współczuciem i zajęciem towarzyszy jego zeznaniom. Pyzyznaje się do samego czynu, ale *jak najsilniej zaprzecza zamiaru zabicia* Reginy Olszakowej. Chory od niedawna na zimnicę, jest dzisiaj wybladły, słaby ma głos, a co chwilę załamuje ręce, klęka i zalewa się łzami. Serdeczny okazuje żal i skruchę, a wszystko to jest wiernym obrazem prawdziwych zgryzot sumienia. Przytoczymy tu niektóre odpowiedzi jego.

Prez: Czy się już więcej nie ruszała Olszakowa, kiedy upadła na ziemię?

Osk: Nie.

Prez.: Kiedyś ty w śledztwie inaczej powiedział.

Osk.: Bo mi chłop powiedział, że mnie stracą, jeżeli powiem, że się już więcej nie ruszała. Żeby była jeszcze żyła, tobym ją był ratował. Głupi byłem, żem krzyku nie robił (płacze). Tak, na dobre mnie sprowadzili, zmieszałem się z rozumem, jeszcze nigdy nie widziałem umierającego.

Prez.: Przecież w nocy umarłą zaniosłeś do kanału.

Osk.: Miesiąc świecił, pięć dni potém nic nie jadłem.

Prez.: Byłeś ty na spowiedzi Wielkanocnej we więzieniu?

Osk.: Nie, bo byłem chory; oj Boże, Boże mój!!

Prez.: Tyś powiedział do niej: „zdechnij sama“, więc chciałeś ją zabić?

Osk. (płacząc klęka): Święty Boże, nie chciałem jej zabić.

Z odczytanych oględzin lekarskich Dra Słapy i Janoszka z Bochni, widzimy, że zabita prócz dwóch ran w głowie, jednej otrzymanej w skutek uderzenia, miała 8 żeber połamanych kolanami oskarżonego.

Obecny lekarz p. Janoszek, w niemieckim języku składa swe zdanie i powiada, że zabita główną, bezwarunkowo śmiertelną ranę na głowie otrzymała w skutek uderzenia, drugą zaś, gdy upadając się potłukła. Połamanie ośmiu żeber uważa za skutek kilkokrotnego uderzenia kolanami.

Wezwany w zastępstwie Dra Słapy Dr Voigt, zgadza się w głównych punktach z p. Janoszkiem, ale utrzymuje, że zabita obydwie rany na głowie otrzymała od oskarżonego.

Odczytano potém zeznania przesłuchanych świadków, stwierdzających, że zabita była bardzo natrętną w prześladowaniu oskarżonego.

Pisaliśmy tyle o Bieńkowskim, przypatrzmy się na chwilę drugiemu oskarżonemu. Zasługuje on ze wszech miar na naszą uwagę. Wojciech Olszak, mąż zabitej Reginy, ma lat 47, daleko wyższy i silniejszy od Bieńkowskiego, jest pocieszną figurą. Prócz małego czarnego wąsa na twarzy, nie ma żadnego porostu; wysterczająca dolna część znamionuje namiętność. Ze względu na jego poprzednie życie, śnadnie możemy powiedzieć, że człowiek ten już jest straconym dla społeczeństwa. Pięć razy karany za jednę i tę samą zbrodnię kradzieży, przesiedział pierwszą razą pięć miesięcy, potém dwa razy po 18 miesięcy, raz dwa lata i nakoniec rok we więzieniu — nie licząc już czasu odbytego śledztwa. Wykrycie w jego czaszce zmysłu złodziejskiego, nie byłoby więc trudnem zadaniem dla Galla i jego zwolenników. Zapytany przez p. prezydującego, ile razy był karany, powiada: „Dzisiaj będę szósty raz karany, bom kradł“.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 1 do 2 maja.

HOTEL SASKI: X. Jakób Kubala pleban z Bestwiny, Władysław Geppert właściciel dóbr z Galicyi, Otto Schütz inspekt. budow. ze Szląska, Franciszek Körffer inspek. górniczy z Kattowic, Wilhelm Brauer radca, Gustaw Bühler radca dworu ze Szląska, Bracia Prossnitz kupcy z Wiednia, Józefa Mieroszewska właścicielka dóbr z Kongresówki, Wincenty Myszkowski właśc. dóbr, z Nowego Sącza, Ludwik Krzystkiewicz z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: W. Wróblewski urzęd. pryw. z Tenczynka, Konrad Fichauzer właśc. dóbr z Gdowa, hr. Prosper Zborowski właśc. d. z Galicyi, Julia bar. Borowska właścicielka dóbr ze Sieniawy, hr. Henryka Załuska wł. d. z Kongresówki, Jaque Guttman kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnowski o zniesieniu postępowania ugodnego przeciw Judzie Schenirer.

Licytacye: W d. 9 czerwca, 12 lipca i 11 sierpnia sprzedaż realności pod l. 235/61 w Lipniku pow. bielskim, cena wyw. 4942 złr. 65 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków dnia 1 maja.

Wczoraj dowóz na Baranie był średni a pszenicy nie było wcale, lecz żyto, jęczmień i owies, które w małych partyach dowożono, prędko z targu zabrane, tak że żyto nieco wyżej płacono. Płacono żyto w średnich gatunkach po 23—24 złp. najlepsze do 25 złp. Jęczmień w ogóle chłopski po 15, 16 do 17 złp., dobre gatunki dla browarów i krupników od 18 do 20 złp. Owies po 11, 11½ do 12 złp. za dobry ciężki i czysty gatunek po 13 złp. 10 gr., w ogóle handel bardzo nieznaczny.

Tutaj w Krakowie (dziś) handel także w ogóle był bardzo nieznaczny, gdyż do Prus ani pytania ani ofiary na targu nie ma, a w handlu miejscowym właściciele jęczmienia, owsa i żyta wstrzymują się z sprzedażą mniemając, że skoro się zaczną do magazynów wojskowych dostawy, wyższe ceny osiągną. Lecz w małych partyach żyto polskie sprzedawano po 5—40 do złr. 5—50 c., węgierskie jako polskie i galicyjskie w najlepszych gatunkach po złr. 5—80 do złr. 6 za 162 funt. wagi wied. Pszenica w ogóle była zaniedbaną i ledwo w drobnych partyach po zeszłotygodniowych cenach sprzedana. Owies w wielkich partyach był ofiarowany, lecz właściciele nieco się wstrzymali i bardzo wysokich cen żądali, a zatem prawie nic nie sprzedano.

W dniu 30ym kwietnia r. b. następujące obligacye wylosowane zostały

Wielkiego Księstwa Krakowskiego

na 100 złr.

N. 120, 458, 786.

na 500 złr.

N. 6,227,

na 1000 złr.

N. 257, 296, 353, 425, 514, 911, 1075.

na 5000 złr.

N. 96, 38 z częściową kwotą na 3300 złr.

Lit. A.

N. 26 na 450 złr., N. 71 na 2750 złr, N. 186 na 200 złr.

Galicyi zachodniej.

na 50 złr.

N. 300, 552, 1131, 1132, 1183, 2612, 2856, 2936, 3051, 3155, 3316, 3415, 3575, 3643, 3919, 4177, 4320.

na 100 złr.

N. 42, 157, 756, 893, 1029, 1413, 1537, 1926, 2574, 2589, 3265, 3585, 3704, 4467, 4591, 4723, 4854, 4943, 5189, 5667, 5757, 5897, 6072, 6257, 6275, 6397, 6507, 6511, 6874, 7058, 7207, 7582, 7946, 8308, 8398, 9107, 9644. 10,031. 10,088. 10,203, 10,331, 10,601, 10,684, 10,726, 10,790, 11,247. 11,528, 11,645, 11,750, 11,770, 11,884, 12,563, 12,979, 13,433, 14,055, 14,287, 14,298, 14,322, 14,359, 14,389, 14,447, 14,574, 14 579, 14,755, 14,914, 15,725, 15,830, 15,902, 15,990, 16,195, 16,255, 16,320, 16,535, 16,606, 16,803, 16,867, 16,917, 17,060, 17,524, 17,707, 18,076, 18,335, 19,020, 19,129.

na 500 złr.

N. 407, 556, 585, 798, 888, 905, 1217, 1272, 1325, 1523, 1649, 1732, 1937, 2309, 2444, 2596, 2949, 3504, 3910.

na 1000 złr.

N. 410, 436, 1056, 1695, 1728, 1753, 1857, 1927, 1945, 2082, 2320, 2321, 2419, 2682, 2709, 2842, 3248, 3344, 3379, 3572, 3665, 3840, 3932, 4014, 4887, 4976, 5256, 5517, 5703, 5793, 5826, 6029, 6034, 6654, 6668, 6692, 6864, 6954, 6998, 7335, 7357, 7437, 7551, 7848, 7969, 8004, 8040, 8457, 8484, 8619, 9222, 9780, 9956, 9993, 10335, 10375, 10457, 10951, 10960, 11192, 11275, 11332, 11358.

na 5000 złr.

N. 127, 161, 392, 914, 954, 988, 1043.

na 10000 złr.

N. 40, 410, 694, 997,, 1120 i N. 340 z częściową kwotą na 9850 złr.

Lit. *a.*

Ner 830 na 2590 złr. Ner 1227 na 15860 złr. Ner 2584 na 300 złr. Ner 2607 na 1650 złr. Ner 3224 na 600 złr. Ner 3416 na 6000 złr. N 3626 na 300 złr. Ner 3732 na 100 złr. mon. konw,

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 30 kwietnia. *(Pr.)* Odpowiedź na notę austryacką z dnia 26 kwietnia wydaną została w dniu 29 t. m. Najwybitniejszym ustępem tejże jest ten, w którym położony jest przycisk na solidarność interesów Prus i Włoch. Na propozycyę Austryi względem rozbrojenia, nota pruska odpowiada wymijająco. — Układy z pełnomocnikiem specyalnym gabinetu florenckiego toczą się bez przerwy.

Drezno 1 maja. *(Pr.)* Ze strony urzędowej donoszą: Otrzymana tu depesza pruska nosi na sobie cechę wezwania (sommation), żąda wyjaśnień z powodu uzbrojeń i grozi Saksonii krokami wojskowemi, jeżeliby wyjaśnienie nie było zadawalniającem, a Saksonia wzbraniała się rozbroić.

Paryż 30 kwietnia. *(N. fr. Pr.)* Mówią tu o usiłowaniach, aby przywieść równoczesne rozbrojenie Włoch i Austryi. Anglia i Rosya starają się utrzymać pokój. Zapowiedziana na czwartek mowa ministra Rouhera ma mieć duch pokojowy.

Paryż 1 maja. *(Pr.)* Wczoraj późnym wieczorem krążyły pogłoski pokojowe oparte na zamierzonem równoczesnem wstrzymaniu uzbrojeń Włoch i Austryi. Słychać, że Rouher da pokojowe wyjaśnienia w Ciele prawodawczem.

Paryż 30 kwietnia wieczór. *Monitor wieczorny* donosi, że dziś odbyła się rada ministrów. *La Presse* utrzymuje, że rada ta spowodowaną była propozycyą ks. Metternicha względem równoczesnego rozbrojenia Austryi i Włoch.

Londyn 30 kwietnia w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył Gladstone: Skoro pochwalono w zasadzie rozszerzenie prawa wyborczego, rząd wniesie w poniedziałek bile reformy dla Szkocyi i Irlandyi, tudzież bil redystrybucyi (tyczący się nowego podziału okręgów wyborczych).

Florencya 30 kwietnia. *Opinione* pisze: W skutku wyjątkowego położenia królestwa, ministrowie złożyli teki swoje prezesowi rady gabinetowej do rozporządzalności. Lamarmora zapytał Ricasolego, czy zechce wziąść na siebie utworzenie nowego gabinetu. Ten odrzekł, iż pora zmiany ministeryum jeszcze nie nadeszła. Parowce kupieckie włoskie w Genui najęte zostały przez rząd do przewozu wojska.

Florencya 30 kwietnia. *Opinione* pisze: Ministeryum postanowiło przedłożyć parlamentowi projekt kroków finansowych wymaganych obecnem położeniem. Projekt ten mieściłby w sobie przyjęcie projektu finansowego wniesionego dawniej w Izbie.

Bukarest 1 maja. Deputowani do zgromadzenia prawodawczego wybrani dotychczas należą w większości swojej do szlachty (bojarów) liberalnej. Minister spraw wewnętrznych zawiadamia ludność przez dziennik urzędowy, że deputacya wysłana do wybrańca księcia Karola odjechała i że nie zachodzi żadna wątpliwość (?), iż tenże przyjmie ofiarowaną sobie koronę, tudzież iż mocarstwa opiekuńcze sankcyonować (?) będą ten wybór. Dla przyspieszenia skutku pożyczki narodowej, rząd mianował komitet złożony z tutejszych najznaczniejszych bankierów, u których otwarte są listy do przyjmowania podpisów. Jlny prokurator żąda od sądu kasacyjnego skazania metropolity multańskiego za zdradę kraju, popełnioną przezeń w charakterze urzędnika publicznego.

Tryest 30 kwietnia. Parowiec Lloyda przybyły wczoraj ze Smyrny donosi, że w Smyrnie stoi jedna korweta żaglowa włoska, w Korfu jedna włoska fregata pancerna, w Tarencie około 14 parowców wojennych pod wodzą admirała Vacca, które mają niebawem odpłynąć do Manfredonii. W Brindisi przebywa parowiec awizowy, w Ankonie jedna fregata pancerna, jeden bryg parowy i jedna łódź działowa.

Aleksandrya 30 kwietnia. Wicekról odpłynął wczoraj do Konstantynopola.

Położenie rzeczy nie zmieniło się wielce, a przynajmniej nie wyjaśniło się w ostalatnich 24ch godzinach. Pogłoski pokojowe nadchodzą wprawdzie z Paryża, któreby wskazywały, że spór włosko-austryacki może być uciszony; lecz nie wiemy, czy to nastąpićby mogło bez ustępstw, przynajmniej dyplomatycznych. Przypomnieć tu można, iż niedawno głoszono o niejakich krokach robionych w Wiedniu ze strony rządu włoskiego w celu pewnego zbliżenia się obu rządów. Spełznięcie tych kroków na niczem przechyliło może szalę na stronę Prus nieprzyjaciół Austryi. Co do głównego zaś sporu, to jest między Prusami a Austryą, takowy znajduje się w tej chwili w punkcie przesilenia, tak, iż kwestya pokoju lub wojny zawisła od najmniejszego ciężarku położonego na tę lub ową stronę bardzo czułej ważki. Zewsząd zaś wywołują Prusy nieprzyjaciół Austryi i w każdej kwestyi stawiają jej się naopak. *Gaz. kolońska* utrzymuje, że Prusy uważać będą wszelki krok ze strony państw średnich w Bundestagu zrobiony za księciem Augustenburskim, jako krok nieprzyjacielski. Noty pruskie do Drezna i Monachium przesłane usiłują zmusić te państwa do odstrychnięcia się od Austryi, i podobno przyrzekają Bawaryi panowanie w południowych Niemczech.

Prusy wywołują nawet z pod ziemi przeciw Austryi żywioły nienawistne, bo oto w ostatnim artykule swoim *Nordd. allg. Ztg* wykazać usiłuje, że protestanci doznają ucisku w Austryi. Prusy stawiają się tu na polu opiekunów protestantyzmu i wzywają protestantów Austryi, aby się mieli na baczności i pilnowali się, bo Austrya narusza ich prawa. Ten głos urzędowy pruski jest jakby wezwaniem do buntu!

Telegrafowany nam wczoraj wieczór artykuł *Constitutionnela* z dnia 1 b. m., który zrzucić się stara z Francyi odpowiedzialność za wojnę, gdyby do niej przyszło, wskazuje, że rząd francuzki bierze ewentualność tę za dość pewną, i że niczem nie chce chwilowej neutralności swojej krępować wcale na przyszłość. Artykuł ten według obszerniejszego telegramu kończy się temi słowy: Spór przybrał groźne rozmiary; a przecież wojna jeszcze nie wypowiedziana. Nie znikły jeszcze symptomata, które okazują z każdej strony obawę i wahanie się przed straszną odpowiedzialnością pierwszej zaczepki. Nawzajem strony oskarżają się, zbroją się, a raczej każda z nich woła, że jest zagrożoną, nikt jednak nie odważył się jeszcze na pierwszy krok zaczepny. Sytuacya ta dozwala jeszcze udzielania otwarcie rad i upomnień; ale skoro wojna wybuchnie, Francya nie będzie za nią odpowiedzialną. Nie wdaje się ona w zamiary wojny, ani jest w nie wplątaną, i trzyma się neutralnie, pragnąc zachować sobie całą swobodę działania, a nie masz takiego przypadku, coby ją mógł posunąć wbrew jej woli.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 2 maja. Wczorajsza wieczorna *Nordd. allg. Ztg* donosi urzędownie: W skutku zbrojenia się Saksonii poseł pruski w Dreznie otrzymał polecenie upraszać ustnie o urzędowe oświadczenie, stawiając przed oczyma w razie, gdyby to oświadczenie było niedostatecznem, stanowcze kroki ze strony Prus. Według *Kreuz Ztg*, wkrótce uzbrojenia przybiorą rozleglejsze rozmiary. *Zeidlers Correspondenz* mówi: Na depeszę austryacką z dnia 26go kwietnia otrzymał bar. Werther telegrafem oświadczenie, że Prusy w obecnych tak dalece zmienionych okolicznościach nie przystają na propozycyę austryacką.

Paryż 2 maja. Thiers zabierze głos we czwartek w Ciele prawodawczem w rozprawach nad sprawami niemieckiemi. *Pays* wczoraj wieczór mówi, że nadzieja jego w utrzymanie pokoju zachwianą została; godzina rozstrzygnięcia zdaje się, że nadeszła. Jeżeli przyjdzie do wytłómaczeń, jak dalece fakta postąpiły naprzód w duchu wojennym, otrzyma się ten wniosek, że pierwsze strzały karabinowe padną w Saksonii, jeżeli w ostatniéj chwili gabinety wiedeński i berliński nie porozumieją się z sobą, aby uniknąć wojny.

Florencya 2 maja. Senat uchwalił projekt do ustawy ministra skarbu, upoważniającej rząd do obmyślenia środków finansowych, jakie okażą się potrzebnemi (podobnie, jak to uczyniła Izba deputowanych. *Red.)*

Kursa. Wiedeń 2 maja godz. 2 po połud. Metaliki 54·40. — Pożyczka narodowa 57·—.— Losy z roku 1860 68·—.— Akcye banku 621. — Akcye kred. 118·—. — Londyn 103·75. — Srebro 113·—. — Dukat 5·45 —.

Załącza się sprawozdanie z 75go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

185. RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w Krakowie.

Mając sobie oznajmionem przez Wydział ekonomiczny, jako téż przez Prowizora Domu ubogich, że szan. wice-prezes Wolff Wincenty, powodowany sordeczną troskliwością ku sierotom pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostającym, ofiarował dla tychże 38 łóżek żelaznych. Rada Ogólna poczytuje sobie za najmilszy obowiązek, w imieniu tychże sierót wynurzyć mu za tak znakomity dar należne publiczne podziękowanie. (665)

Kraków dnia 22 Kwietnia 1866.

Prezes: ***K. Hoszowski.***
Sekretarz: ***J. Głębocki.***

Przybywszy na zgromadzenie 29go Kwietnia do Hotelu Saskiego, prosiłem komitetu, który zawezwał na zgromadzenie, o udzielenie mi głosu po otwarciu posiedzenia, lecz otrzymawszy odpowiedź, że żadna dyskusya miejsca mieć nie będzie, a tylko proste przyjęcie lub odrzucenie wniosków komitetu nastąpić może, opuściłem posiedzenie tem więcéj, że ze względu na zdrowie moje gorąca powstałego w sali wytrzymać nie mógłem.

Jednak podaję do wiadomości współobywateli miasta moje osobiste zdanie, które chciałem zgromadzeniu przedstawić.

Uchwałą Sejmu orzeczonem zostało, „że z uwagi na niezbędną potrzebę jednolitéj administracyi całego kraju i oszczędzenie niepotrzebnych wydatkow państwa, Sejm oświadcza: a) i z zamierzonym podziałem królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego na dwa Namiestnictwa z ustanowieniem jenerał-gubernatora, nie zgadza się; b) iż niezwłoczne zwinięcie Komisyi Namiestniczéj Krakowskiéj usilnie zaleca.“

Nim przystapimy do narady, powinniśmy pamiętać o obowiązku najświętszym jako obywateli tak monarchii jak prowincyi naszej, któren nam nakazuje wykluczyć z toku rozpraw życzenie utrzymania namiestniczéj Komisyi w Krakowie, albowiem iść przeciw zdaniu własnéj reprezentacyi krajowej byłoby popadnięciem w dawne błędy, gdzie interes miejsca lub osób przeważał nad dobrem ogółu; byłoby naśladownictwem pożałowania godnych objawów, które się czasem wynurzają w wschodniéj części naszéj prowincyi.

Upraszam więc szanowne Zgromadzenie, żeby raczyło uprzednio oświadczyć, że utrzymanie Komisyi namiestniczéj w Krakowie nie może być przedmiotem rozpraw posiedzenia dzisiejszego, gdyż ta kwestya już opinią Sejmu roztrzygniętą została, a którą pewno ogół kraju wdzięcznem sercem przyjmie.

Po takiéj dopiero decyzyi Zgromadzenia możemy przystąpić do ocenienia, o jakie wydziały rządowe moglibyśmy upraszać, żeby w Krakowie siedzibę swoją zatrzymały.

Pozwólcie mi panowie wypowiedzieć moje osobiste zdanie, że żadne urzędy i i ich składy nie przyczyniły się nigdzie do pomyślności miasta; jak Gmina przyjdzie do samoistnego zarządu i jéj majątek zwróconym jéj będzie, jak miasto uwolnione będzie od urzędów przeszłego systematu, któren dzięki wspaniałomyślnemu i sprawiedliwemu Monarsze już więcéj nie wróci, to pewny jestem, że mieszkania nasze nie zostaną opustoszone, tylko zmienią mieszkańców, którzy czy dla przepędzenia zimy, czy dla wychowania dzieci, pewnie do nas liczniéj, niż teraz przybywać będą, a takie źródło dla kupców i rękodzielników większą korzyść przyniesie, niż urzędnicy wybujałéj biórokracyi, którzy szczuple uposażeni, uciekać się muszą do stowarzyszeń w celu utrzymania się, i sprowadzać przedmioty pierwszych potrzeb z miejsc obcych. Dla dobra miasta, nie o takich konsumentów starać się nam wypada. Od dwudziestu lat Kraków przestał być stolicą państwa, tego charakteru już nigdy nie odzyska, i polityczne władze, jakiéj bądź nazwy, ani na jego znaczenie ani dobrobyt najmniejszego wpływu wywrzeć nie mogą.

Ozdobą i zaszczytem tego miasta są i powinny być w przyszłości jego zakłady naukowe: prośmy więc o uposażenie uniwersytetu ludźmi naszej narodowosci a znakomitemi nauką, o przyspieszenie wydobycia funduszów uniwersyteckich; prośmy, żeby szkoła techniczna właściwie uposażoną i stósownie do potrzeb kraju uorganizowaną była; żeby wydane były instrukcye osobom upoważnionym do nadzorowania szkół obojéj płci, aby takowe własnowolnie wstecz zdaniu przewodników zakładu jak i życzyniom rodziców nie wykluczali przedmiotów nauk dotyczących historyi i literatury ojczystej; prośmy nakoniec o przywrócenie subwencyi przez sejm wolnego miasta dla teatru polskiego uchwalonej, a samowolnie późniéj przez urzędy miejscowe odjętéj. Jeżeli te nasze żądania wysłuchane zostaną, natenczas wzniesie się zamożność miasta i zajaśnieje równym blaskiem Kraków jak wtenczas, gdy go majestat korony opromieniał.

Dnia 30go Kwietnia 1866.

(688) *P. Moszyński.*

---

ad Nru 1315 (668-1-3)

Obwieszczenie.

Przy szesnastem losowaniu obligacyj funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego uskutecznionem w dniu 30 kwietnia 1866 r. zostały wylosowane następujące obligacye, jako to:

Obligacye z kuponami

na **100** złr.

Ner 120, 458, 786

na **500** złr.

Ner 6, 227

na **1000** złr.

Ner 257, 296, 353, 425, 514, 911, 1075.

na **5000** złr.

Ner 38 z częściową kwotą 3300 złr. i Ner 96.

Obligacya lit. A.

N. 26 na 450 złr., Ner 71 na 2750 złr. i Ner 186 na 200 złr.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. Kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, którato Kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyj pod Ner 38 na 5000 złr. nowe obligacye w kwocie 1700 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzyw. austryacki bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15go czerwca 1858 do l. 13,096 wydanego wykazują się ponownie już wylosowane obligacye, które dotychczas nie zostały wypłacone, a mianowicie:

1) wylosowana na dniu 30 października 1858 r. obligacya z kuponami na 100 złr. Ner 602.
2) wylosowana na dniu 31 października 1863 r. obligacya z kuponami na 1000 zł. N. 626
3) wylosowana na dniu 30 kwietnia 1864 r. obligacya z kuponami na 100 złr. Ner 266.
4) wylosowana na dniu 31 października 1864 r. obligacya z kuponami na 50 złr. Ner 51, i
3) wylosowane na dniu 29 kwietnia 1865 r. obligacye z kuponami na 100 złr. Nra 444, 669, 719 i 961 na 1000 złr. Ner 98 i 141.

z tem ostrzeżeniem, że oprocentowanie tych obligacyi od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych obligacyj zostały wypłacone, te wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. Kasy funduszu indemnizacyjnego przy obligacyach z kuponami pod N. 212 na 100 złr., i pod N. 87 na 500 złr. zanotowano, że amortyzacya tychże rozpoczętą została.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 30 kwietnia 1866 r.

Obwieszczenie.

Nr. 1316.

Przy szesnastém losowaniu obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj uskutecznionėm na dniu 30ym kwietnia 1866 r. zostały wylosowane następujące obligacye, jako to,

Obligacye z kuponami.

na ***50 Zł. Reńsk.***

Nro 300, 552, 1131, 1132, 1183, 2612, 2856, 2936, 3051, 3155, 3316, 3415, 3575, 3643, 3919, 4177, 43,20.

na ***100 Zł. Reńsk.***

Nro 42, 157, 756, 893, 1029, 1413, 1537, 1926, 2574, 2589, 3265, 3585, 3704, 4467, 4591, 4723, 4854, 4943, 5189, 5667, 5757, 5897, 6072, 6257, 6275 6397, 6507, 6511, 6874 7058, 7207, 7582, 7946, 8308, 8398, 9107, 9644, 10031, 10088 10203, 10331, 10601, 10684, 10726, 10790, 11247, 11528, 11645, 11750, 11770, 11884, 12563, 12979, 13433, 14055, 14287, 14298, 14322, 14359, 14389, 14447, 14574, 14579, 14755, 14914, 15725, 15830, 15902, 15990, 16195, 16255, 16320, 16535, 16606, 16803, 16867, 16917, 17060, 17524, 17707 18076, 18335, 19020, 19129.

na ***500 ZłR.***

Nro 407, 556, 585, 798, 888, 905, 1217, 1272, 1325, 1523, 1649, 1732, 1937, 2309, 2444, 2596, 2949, 3504, 3910.

na ***1000 ZłR.***

Nro 410, 436, 1056, 1695, 1728, 1753, 1857, 1927, 1945, 2082, 2320, 2321, 2419, 2682, 2709, 2842, 3248, 3344, 3379, 3572, 3665, 3840, 3932, 4014, 4887, 4976, 5256, 5517, 5703, 5793, 5826, 6029, 6034, 6654, 6668, 6692, 6864, 6954, 6998, 7335, 7357, 7437. 7551, 7848, 7969, 8004, 8040, 8457, 8484, 8619, 9222, 9780, 9956, 9993, 10335, 10375, 10457, 10951, 10960, 11192, 11275, 11332, 11358.

na ***5000 ZłR.***

Nro 127, 161, 392, 914, 954, 988, 1043.

na ***10000 ZłR.***

Nro 40340 z częściową kwotą 9850 ZłR. — 410, 694, 997, 1120.

Obligacye Litt. A.

Nro 830 na 2590 ZłR.
„ 1227 na 15860 ZłR.
„ 2584 na 300 ZłR.
„ 2607 na 1650 ZłR.
„ 3224 na 600 ZłR.
„ 3416 na 6000 ZłR.
„ 3626 na 300 ZłR.
„ 3732 na 100 ZłR.

Powyższe obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyj pod Nrem 340 na 10000 ZłR. nowe obligacye w kwocie 150 ZłR. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacye również uprzywilejowany austryacki bank narodowy w Wiedniu eskontować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15go czerwca 1858 r. do L. 13096 wykazują się ponownie następujące, już wylosowane obligacye, które dotąd wypłacone nie zostały, jako to:

1) wylosowana na dniu 30ym Października 1858 r. obligacya z kuponami

na ***1000 ZłR.*** Nro 5059.

2) wylosowana na dniu 31ym Października 1859 r. obligacya z kuponami

na ***50 ZłR.*** Nro 1501.

3) wylosowane na dniu 30ym Kwietnia 1861 r. obligacye z kuponami

na ***50 ZłR.*** Nro 3036.
na ***100 ZłR.*** Nr. 11,117.

4) wylosowana na dniu 31ym Października 1861 r. obligacya z kuponami

na ***50 ZłR.*** Nro 676.

5) wylosowane na dniu 30ym Kwietnia 1862 r. obligacye z kuponami

na ***100 Złr.*** Nro 2599, 4433.

6) wylosowana na dniu 31ym Października 1862 r. obligacya z kuponami

na ***100 ZłR.*** Nro 7947.

7) wylosowane na dniu 30ym Kwietnia 1863 r. obligacye z kuponami

na ***50 ZłR.*** Nro 3143.
na ***100 ZłR.*** Nro 2786.

8) wylosowane na dniu 31ym Października 1863 r. obligacye z kuponami

na ***50 ZłR.***

Nro 1084, 1427, 2642.

na ***100 ZłR.***

Nr. 1997, 6542, 7513, 8407, 12856, 16203.

na ***500 ZłR.***

Nro 254, 1504, 1624, 2511, 2755.

na ***1000 ZłR.***

Nro 3322, 5348, 8263.

9) wylosowane na dniu 30ym Kwietnia 1864 r. obligacye z kuponami

na ***50 ZłR.***

Nro 1794, 2201

na ***100 ZłR.***

Nro 2506, 3779, 6172, 6424, 6621, 7832, 13443.

na ***500 ZłR.***

Nro 126, 1007, 2121.

na ***1000 ZłR.***

Nro 1429, 6616, 8328.

na ***5000 ZłR.*** Nro. 266.

Obligacye Litt. A.

Nro 2380 na 70 ZłR.
Nro 2800 na 90 ZłR.

10) wylosowane w dniu 31ym Października 1864 r. obligacye z kuponami

na ***50 ZłR.***

Nro 152, 657

na ***100 ZłR.***

Nro 3180, 3351, 5359, 5682, 6630, 6674, 7455, 8805, 11714, 11823, 13349, 15756.

na ***500 ZłR.***

Nro 368, 1914, 1919, 2349, 2714.

na ***1000 ZłR.***

Nro 66, 1607, 2050, 2274, 2523, 2776.

11) wylosowane na dniu 29ym Kwietnia 1865 r. obligacye z kuponami

na ***50 ZłR.***

Nro 236, 1870, 2864, 3432.

na ***100 ZłR.***

Nro 340, 511, 575, 641, 1021, 1028, 1445, 2092, 2432, 3594, 3716, 3749, 3997, 4237, 6983, 7165, 7650, 7754, 7791, 7998, 8037, 8702, 8859, 8965, 9061, 9389, 10523, 12117, 12156, 13040, 13544, 14013, 14068, 14769, 15187, 15761, 16589, 17633, 17651.

na ***500 ZłR.***

Nro 2140, 2659, 2955, 2958, 3365, 3576, 4016, 4156.

na ***1000 ZłR.***

Nro 806, 1915, 3775, 3864, 6733, 7147, 7405, 7701, 8363, 8427, 8566, 8909, 9908, 10529, 10882.

na ***5000 ZłR.*** Nro 367.
na ***10,000 ZłR.*** Nro 323.

Obligacye Litt. A.

Nro. 2749 na 150 ZłR.

z tém zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie gdyby kupony od tych obligacyj zostały wypłacone, te wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych ck. kasy funduszu indemnizacyjnego następujące zastrzeżenia wpisane są a mianowicie:

A) przez właścicieli doniesione straty obligacyi z kuponami

na ***100 ZłR.***

Nro 2494, 3981, 5660, 6982, 7918, 14563, 15475, 15476.

na ***500 ZłR.*** Nro 1055.

B) rozpoczęta amortyzacya obligacyj z kuponami

na ***50 ZłR.*** Nro 3151.

na ***100 ZłR.***

Nro 8149, 9162, 9258, 9259, 9260, 9274, 10600, 10691, 12079, 12081, 12083, 12545, 12546, 12978, 12980, 13541, 13908, 13909, 13910, 13911, 17508.

na ***500 ZłR.***

Nro 12, 1562, 2355, 3237, 3483.

na ***1000 ZłR.*** Nro 4696

Obligacya Litt. A.

Nro 3038 na 270 ZłR.

C) już dozwolona amortyzacya obligacyj z kuponami

na ***50 Złr.***

Nro 1406, 1627, 2958.

na ***100 Złr.***

Nro 196, 575, 805, 927, 1080, 1081, 1656, 3785, 6565, 7676, 8540, 8541, 9532, 9917, 9918, 10,979, 11208, 11209, 11210, 11370, 11435, 11577, 13790, 15556.

na ***500 Złr.***

Nro 1156, 1734, 2182, 3742.

Obligacye Litt. A.

Nro 237 na 350 ZłR. (669-1-3)
Nro 2473 na 90 ZłR.

Z dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 30go Kwietnia 1866.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	116	113
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	512	502
Ruble ros. za 100 rsr.	132½	129½
Talary prs. za 150 złr.	93	92
Bankn. prus 100 tal.	163	160
Srebro nowe austr.	110	108
Dukat ważny	5 28	5 15
Napoleon d'or	8 95	8 80
Półimperyały rosyjs.	9 15	9 .
Listy galic. nowe z k.	62 —	60 —
— — stare „	65 —	63 —
Oblig. indem. „	59 —	57 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	135	129

Wiedeń 1 maja (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	54 -
5% Pożyczka narod.	56 60
Akcye banku wied.	629
— — kred.	120 --
Losy 5% z r. 1860.	69 —
Srebro	109 —
Londyn 10 funt. szter.	109 75
Dukat pojedynczy	5 29

Wiedeń 1 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 25	49 75
— Pożyczka narod.	56 75	56 50
— Metaliki na m. k.	54 —	53 50
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	— —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	59 75	59 —
— — chor. i b.	62 —	60 —
— — galicyjs.	58 —	57 —
— — bukow.	57 —	55 —
— — siedmgr.	54 —	53 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	79 75	79 50
4% Galicyjskie.	60 —	— —
5½% Węgiersk. los.	70 —	— —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	120 —	118 —
— — — 1854	65 —	64 —
— — — 1860	69 20	68 80
— — — 1864	57 20	56 80
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	93 —	92 —
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	76 —	— —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy.	21 —	— —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		21 —	— —
— hr. St. Genois		21 —	— —
— miasta Budy		21 —	— —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein		17 50	—
— hr. Keglevich		13 —	— —
— Rudolfa.		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		630	628 —
Zakładu kredytowego		120 20	119 80
Żeglugi par. na Dunaju		416	415 —
Kolei półn. Ferdynan.		1370	1365
— rządowéj tr.-a.		143 —	142 80
— zachodniéj c. El.		101 —	100 —
— Pardubickiéj		87 —	84 —
— południowéj		147 —	146 —
— Galicyjskiéj		130 50	130 —
Czerniow. z wpł. 65%		56 —	54 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	93 —	93 —
Augsg. 100 zł. nr	6	93 —	92 50
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	93 25	92 75
Hamb. 100 mark.	6	83 25	81 75
Londyn 10 fun.	8	110 25	109 75
Paryż 100 frank.	5	44 20	44 —

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 31	5 29
— — obrączk.	5 31	5 29
Złoto *al marco*	5 27	5 25
Napoleondory	8 95	8 93
Suwereny	— —	14 70
Fryderyki	9 25	9 15
Luidory (niemieckie)	9 05	8 95
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	109 50	109 —
— kupony	109 50	109 —
Talary związkowe	1 63½	1 62½
Pruskie bilety kas.	1 63½	1 62½
Lwów 30 kwietn.		
Dukat	5 13	5 5
Półimperyał rosyjski	8 83	8 72
Rubel srebr. rosyjsk.	1 66	1 65
Talar pruski	1 59	1 58
Listy gal. b. kup. w. a.	60 50	59 55
— — m. k.	63 50	62 55
Obligi indem. b. kup.	61 —	55 17
Akc. kol. gal. b. kup.	141 33	128 67

Warsz. 30 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 65
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	83 —	82 75
kupon „		1 42 4/9
Listy likwidacyjne .	65 66	— —
kupon „	—	1 66 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	73 50	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 75	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 75
Wrocł. 28 kwietnia.		
Banknoty austryac.	95 7/8	95 3/8
Polskie bilety bank.	74 3/4	74 1/4
„ Listy zastaw.	61	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 1 maja.		
Renta 3%	65 15	
Londyn 1 maja.		
Konsole	86½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* ... po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*